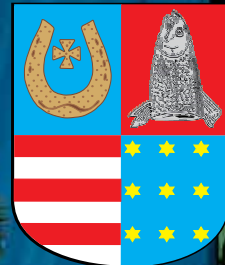


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 13, grudzień 2013

WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447

Nakład egz. 1000



***Radosnych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
wielu szczęśliwych chwil i wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku
wszystkim mieszkańcom gminy Lipnik
życzą***

**Przewodniczący Rady Gminy Lipnik
Stanisław Mazur
wraz z radnymi**

**Wójt Gminy Lipnik
Józef Bulira
wraz z pracownikami Urzędu Gminy**

FOTOKRONIKA



Uroczyste obchodziliśmy Święto Niepodległości. Na zdjęciu delegacje UG i RG w Lipniku składają na Placu Niepodległości wieńce u stóp pomnika ppłk. Antoniego Jabłońskiego



Bombki regionalne wykonała artystka ludowa, Marzena Mazur z Kaczyc.



Słabuszewicom przy była ostatnio nowa kapliczka. Zygmunt Mazur z Sandomierza ufundował przydrożną kapliczkę słupową, która stanęła na działce Zofii Mikuli. Na początku tego roku poświęcił ją proboszcz malicki, ks. Stanisław Misiak. Fot. Stanisław Mazur



*Pomódlmy się w Noc Betlejemską
w Noc Szczęśliwego Rozwiązania
by wszystko się nam rozplątało,
węzły, konflikty, powikłania.
(ksiądz Jan Twardowski)*

*Niech przy żywicznym zapachu strojonej choinki
upłyną piękne chwile polskiej Wigilii,
ze wspólnie śpiewaną kolędą, z upragnionym gościem
przy stole i w rodzinnym, pełnym radości gronie.*

*Niech Święta Narodzenia Pana przepełnione będą
nadzieją, spokojem i miłością.*

*W nadchodzącym Nowym Roku 2014
niech towarzyszy Państwu szczęście i pomyślność,
a wiara dodaje codziennie sił i energii do tworzenia
i realizacji nowych pomysłów i zamierzeń.*

*Członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego
Kazimierz Kotowski*

Gminna Kronika

LIPNICKA TELEWIZJA INTERNETOWA

W ramach działań promocyjnych Urzędu Gminy w Lipniku powstała Lipnicka Telewizja Internetowa. Jest to nowoczesny sposób pokazywania szerokim rzeszom odbiorców naszej małej ojczyzny. Wykorzystane zostały film dokumentalny i internet. Na oficjalnej stronie gminy Lipnik znajdziemy zakładkę o nazwie telewizja internetowa i po naciśnięciu klawisza enter wyświetlą się nam tytuły filmów dokumentalnych, ukazujących walory przyrodniczo – kulturowe gminy, a także reportaże o najważniejszych wydarzeniach społeczno – gospodarczych. Obecnie można zobaczyć filmy: „W krainie żyznych pól”, „Odsłonięcie pomnika płk. Antoniego Jabłońskiego w Lipniku”, „Sytuacja ludności cywilnej na przyczółku sandomiersko – baranowskim w II poł. 1944 r. w relacjach mieszkańców gm. Lipnik”, „75 lat OSP Lipnik”, „U źródła Wincentego Kadłubka”, „Zamek w Międzygórzu”, „Zjazd Absolwentów”.

Materiał przygotowują Józef Myjak (scenariusze i reżyseria) oraz realizacja filmowa Waldemar Dziuba.

Reportaż literacki Andrzeja Nowaka Arczewskiego pt. „My od Karskich” opublikował miesięcznik „Wiadomości Literackie” w nr.7 z 2013 r.

Autor w swoim tekście stara się dociec przyczyn zniszczenia pałacu we Włostowie. Wielu przybyszów odwiedzających tę miejscowość bulwersują nikłe ruiny ongiś jednej z najpiękniejszych i najnowocześniejszych rezydencji ziemiańskich w południowo – wschodniej Polsce. Zdziwienie wywołuje fakt, że to nie działania frontowe – które przecież przetoczyły się przez Włostów w obu wojnach światowych – zniszczyły ten zabytek, ale pokojowe już czasy po II wojnie światowej.

Andrzej Nowak snuje swoją wersję zniszczenia przytaczając wypowiedzi zarówno mieszkańców Włostowa jak i też Juliusza Karskiego, reprezentującego rodzinę właścicieli dóbr włostowskich.

PODATEK ROLNY PO STAREMU

Podatki lokalne w gminie Lipnik pozostają (w stosunku do roku obecnego) w 2014 r. bez zmian, a więc przede wszystkim podatek rolny został obniżony decyzją Rady Gminy w Lipniku na listopadowej sesji RG.

UCHWAŁA Nr XXXIX/340/2013 Rady Gminy w Lipniku z dnia 22 listopada 2013 r.

w sprawie obniżenia średniej ceny skupu żyta do celów wymiaru podatku rolnego na rok podatkowy 2014 na obszarze Gminy Lipnik

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 8, ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz.U. z 2013 r. poz. 594 i poz. 645) art. 6 ust. 3 ustawy z dnia 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym (Dz.U. z 2006 roku Nr 136, poz. 969, Nr 191, poz. 1412, Nr 249, poz. 1825, Nr 245, poz. 1775; z 2007 r. Nr 109, poz. 747 z 2008 r. Nr 116, poz. 730 i Nr 237, poz. 1655 z 2009 r. Nr 56, poz. 458 z 2010 r. Nr 96, poz. 620, Nr 226, poz. 1475 z 2013 r. poz. 660), Rada Gminy w Lipniku uchwala, co następuje:

§ 1

Obniża się cenę skupu żyta do celów wymiaru podatku rolnego na rok podatkowy 2014 na obszarze Gminy Lipnik ogłoszoną w komunikacie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 18 października 2013 roku w sprawie średniej ceny skupu żyta za okres 11 kwartałów będącej podstawą do ustalenia podatku rolnego na rok podatkowy 2014 (M.P. z 2013 roku poz. 814) z kwoty 69,28 zł za 1 dt do kwoty 34,10 zł za 1 dt.

§ 2

Wykonanie uchwały zleca się Wójtowi Gminy Lipnik.

§ 3

1. Uchwała podlega ogłoszeniu poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Lipniku oraz podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego.

2. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego i ma zastosowanie do podatku rolnego poczynawszy od roku podatkowego 2014.

ZMARLI Z GMINY LIPNIK

Bednarski Krzysztof - Swojków
Bondar Praskowia - Włostów
Ciamaga Helena - Męcennice
Gierczak Julia - Leszczków
Kwiatkowska Zofia - Słoptów
Murek Czesława - Włostów
Orłowska Zofia - Włostów
Smalec Tadeusz - Małice Kościelne
Szczutkowski Henryk - Gołębiów
Szemraj Antoni - Kaczyce
Wojna Helena - Leszczków
Wyrzykowska Katarzyna - Kaczyce
Zajac Marianna - Łownica
Zalewski Ryszard - Włostów
Zielińska Henryka - Małice Kościelne

Narodowe Święto Niepodległości – święto państwowe w Polsce obchodzone 11 listopada dla upamiętnienia odzyskania w 1918 roku przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego.

Dzień Niepodległości u przedszkolaków



*Powiewa flaga, gdy wiatr się zerwie,
A na tej fladze, biel i czerwień,
Czerwień to miłość
Biel serce czyste,
Piękne są nasze barwy ojczyste.*

Do tego święta przygotowali się też przedszkolaki pod kierunkiem

swojej wychowawczynie z Punktu Przedszkolnego we Włostowie, aby godnie zaprezentować swój program artystyczny przed rodzicami i zaproszonymi gośćmi. Przedszkolaki z wielkim przejęciem odśpiewały hymn państwowy i dobrze każdemu Polakowi znany wiersz Władysława

Bełzy Kto Ty jesteś Polak mały... i wiele innych utworów.

Uczestnicy zajęć rytmiczno-muzycznych zaprezentowali pięknie wykonanego krakowiaka oraz taniec współczesny. Po części artystycznej dzieci zostały obdarowane słodyczami przez obecnego na spotkaniu ks. proboszcza Pawła Golińskiego. Następnie głos zabrał Wójt Gminy Lipnik Józef Bulira nawiązując do Święta Niepodległości zaprezentował rys historyczny obchodzonego święta.

Zajęcia w przedszkolu odbywają się dzięki realizacji projektu z programu POKL pn. „Klub przedszkolaka OAZA – czyli równy start maluchów z gminy Lipnik”, który realizuje SDIAKDS Stowarzyszenie „Nasz Włostów”.

B.B.



Lipniowiana – na regionalnej półce

RZECZ O DWORACH

Ukazała się obszerna książka Zbigniewa M. Doliwy Klepackiego pt. „Dwory i dworki oraz ich właściciele w województwie świętokrzyskim”. Wydawcą tej monumentalnej pozycji jest stowarzyszenie „Nauka Edukacja Rozwój” z Ostrowca Świętokrzyskiego.

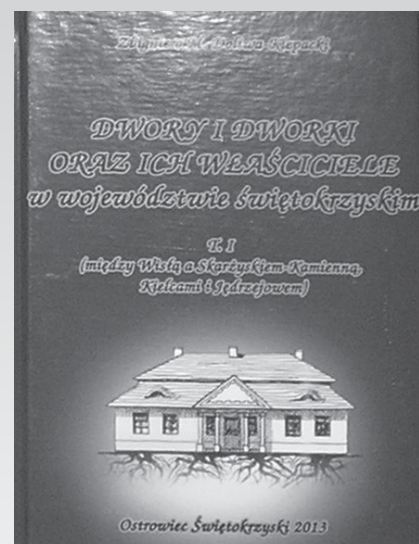
W pierwszej części autor, notabene właściciel i mieszkaniec dworu, opisuje ogólnie architekturę dworu, a także przedstawia życie jego mieszkańców – oczywiście tych dawnych, czyli praktycznie do 1944 r., kiedy to nowa władza (ludowa) wygoniła ziemian z ich domów. W polskiej tradycji dwór szlachecki, to nie tylko budynek, ale niezwykle zjawisko kulturowe.

W drugiej części książki Zb. Doliwa Klepacki sporządził katalog dworów z obecnego województwa świętokrzyskiego. Spotykamy

tu również opisy dworów z terenu gminy Lipnik, m.in. obiekty do dzisiaj istniejące w Słotowie, Ublinku i Słabuszewicach (choć w tej ostatniej miejscowości powstaje obecnie nowy dwór) i Lipniku.

W trzeciej części książki trafiany na opisy – przypomnienie o dworach już nieistniejących, a więc m.in. na „nasze” w Kurowie, Leszczkowie, Malicach i Uszarowie.

JM



Kurów

p. Lipnik n/Opatówką.

Lipnik, dn.14.11.2013

Wójt Gminy w Lipniku ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

nieruchomości niezabudowanej o nr, nr 25/1 i 25/2 o łącznej pow. 3,8900 ha stanowiącej własność Gminy Lipnik, położonej w miejscowości Włostów przeznaczonej do sprzedaży. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wymienionej nieruchomości posiadającej KW 29089.

Cena wywoławcza – 38 900,00 zł

Wysokość wadium – 3 890,00 zł

Minimalne postąpienie nie może być niższe niż 390,00 zł

W obecnym stanie prawnym sprzedaż w/w nieruchomości zwolniona jest od podatku od towarów i usług (VAT), zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt. 9 w związku z art. 2 pkt 33 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2011 r. nr 177 poz. 1054 ze zm.). Jeżeli na dzień zbycia nieruchomości, o której mowa wyżej będzie w obrocie prawnym ostateczna decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu do ceny osiągniętej w wyniku przetargu zostanie doliczony podatek Vat wg obowiązującej stawki Vat- obecnie 23%.

Przetarg odbędzie się 14 stycznia 2014 roku o godzinie 10⁰⁰ w pok. Nr 35 w siedzibie Urzędu Gminy w Lipniku, Lipnik 20.

Nieruchomość w/w położona jest w miejscowości Włostów. Wyżej wymienione działki stanowią teren z zadrzewieniem i zakrzaczony samosiejkami drzew i krzewów. Na części działki nr 25/1 prowadzono działalność wydobywczą kamienia. Kształt działek nieregularny, teren z zaznaczonymi spadkami. Nie posiadają one sieci uzbrojenia terenu poza drogą gruntową o średniej dostępności komunikacyjnej. Nieruchomość nie jest obciążona żadnymi prawami rzeczowymi. Zgodnie ze Studium Uwarunkowań Gminy Lipnik nieruchomość ta leży w terenie rolniczym.

Teren na którym położona jest nieruchomość nie jest objęty ustaleniami żadnego obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego i nie ogłoszono o przystąpieniu przez Gminę Lipnik do sporządzenia planu miejscowego w odniesieniu do przedmiotowej nieruchomości. W ewidencji gruntów działka nr 25/1 oznaczona jako pastwiska klasa IV oznaczone symbolem Ps IV, a działka nr 25/2 oznaczona jest jako grunty orne w klasie użytków III a i III b oznaczone symbolem RIIIa i RIIIb.

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu, w terminie do dnia **08 stycznia 2014 r.** na konto Urzędu Gminy Lipnik nr 65 8493 0004 0190 0306 8202 0001 Bank Spółdzielczy w Kielcach Oddział w Obrazowie Filia w Lipniku, z podaniem oznaczenia nieruchomości, której wpłata dotyczy. W przypadku wpłacenia wadium w formie przelewu bankowego, wpłata winna być dokonana odpowiednio wcześniej tak, aby w dniu **08 stycznia 2014r.** wadium znalazło się na rachunku organizatora przetargu. Wpłacone wadium zostanie zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca nie wygra przetargu, zaliczone na poczet nabycia nieruchomości – jeżeli osoba wpłacająca przetarg wygra. W przypadku uchylenia się przez osobę, która przetarg wygra od zawarcia umowy w formie aktu notarialnego, wadium przepada.

W przypadku konieczności wycięcia drzew lub krzewów należy na ich usunięcie lub przesadzenie uzyskać zgodę Wójty Gminy Lipnik wydaną w formie decyzji zgodnie z ustawą z dnia 16 kwietnia 2004r o ochronie przyrody (Dz.U z 2013r poz. 627 ze zm.).

Nabycie nieruchomości przez cudzoziemca wymaga uzyskania zezwolenia ministra właściwego do spraw wewnętrznych, na zasadach i trybie określonym w ustawie z dnia 24 marca 1920 roku o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2004 roku Nr 167, poz. 1758 ze zm.). Cudzoziemiec zamierzający przystąpić do przetargu zobowiązany jest przedłożyć promesę wydania zezwolenia na nabycie nieruchomości najpóźniej w chwili otwarcia przetargu.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest przedłożenie komisji przetargowej:

- Oryginału dowodu wpłaty wadium,
- W przypadku osób fizycznych - dowodu tożsamości,
- W przypadku osób prawnych – aktualnego wypisu z krajowego rejestru Sądowego lub innego rejestru właściwego dla danego podmiotu, właściwych pełnomocnictw, dowodu tożsamości osób reprezentujących podmiot,
- Osoby fizyczne pozostające w związku małżeńskim, w przypadku udziału w przetargu jednego z małżonków oświadczenia o wyrażeniu zgody przez współmałżonka, nie biorącego udziału w przetargu, na nabycie nieruchomości za cenę ustaloną w przetargu ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub też złożenie przez osobę przystępującą do przetargu oświadczenia woli nabycia nieruchomości z majątku odrębnego. W przypadku uczestnictwa w przetargu pełnomocnika reprezentującego osobę fizyczną – okazanie notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do uczestnictwa w przetargu i nabycia nieruchomości za wylicytowaną przez niego cenę.

Uczestnik przetargu zobowiązany jest przed przetargiem zapoznać się z dokumentacją i warunkami przetargu.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela w Urzędzie Gminy p. Wójcik Anna pok. Nr 6 w godzinach pracy Urzędu Gminy od 7¹⁵ do 15¹⁵ lub telefonicznie 015 869 14 19 wew. 35

Ogłoszenie o przetargu podlega publikacji na stronach Urzędu Gminy w Lipniku, w BIP, podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Lipniku oraz na tablicach ogłoszeń w sołectwach a także zamieszczeniu w prasie. Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

***Wójt Gminy
Józef Bulira***

Lipnik, dn.14.11.2013

Wójt Gminy w Lipniku ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

nieruchomości niezabudowanej o nr, 907 o łącznej pow. 0,49 ha stanowiącej własność Gminy Lipnik, położonej w miejscowości Włostów przeznaczonej do sprzedaży. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wymienionej nieruchomości posiadającej KW 29089.

Cena wywoławcza – 14 700,00 zł

Wysokość wadium – 1 470,00 zł

Minimalne postąpienie nie może być niższe niż 150,00 zł

W obecnym stanie prawnym sprzedaż w/w nieruchomości zwolniona jest od podatku od towarów i usług (VAT), zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt. 9 w związku z art. 2 pkt. 33 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2011 r. nr 177 poz. 1054 ze zm.). Jeżeli na dzień zbycia nieruchomości, o której mowa wyżej będzie w obrocie prawnym ostateczna decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, do ceny osiągniętej w wyniku przetargu zostanie doliczony podatek Vat wg obowiązującej stawki Vat – obecnie 23%.

Przetarg odbędzie się 10 stycznia 2014 roku o godzinie 10⁰⁰ w pok. Nr 35 w siedzibie Urzędu Gminy w Lipniku, Lipnik 20.

Nieruchomość w/w położona jest w miejscowości Włostów. Wyżej wymieniona działka stanowi teren wykorzystany pod uprawy rolnicze. Kształt działki regularny z nieznacznym spadkiem. Nie posiada ona sieci uzbrojenia terenu poza utwardzoną drogą gruntową. Nieruchomość nie jest obciążona żadnymi prawami rzeczowymi. Zgodnie ze Studium Uwarunkowań Gminy Lipnik nieruchomość ta leży w terenie rolniczym.

Teren na którym położona jest nieruchomość nie jest objęty ustaleniami żadnego obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego i nie ogłoszono o przystąpieniu przez Gminę Lipnik do sporządzenia planu miejscowego w odniesieniu do przedmiotowej nieruchomości. W ewidencji gruntów wykazano dla działki grunty orne klasa II oznaczone symbolem RII.

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu, w terminie do **03 stycznia 2014 r.** na konto Urzędu Gminy Lipnik nr 65 8493 0004 0190 0306 8202 0001 Bank Spółdzielczy w Kielcach Oddział w Obrazowie Filia w Lipniku, z podaniem oznaczenia nieruchomości, której wpłata dotyczy. W przypadku wpłacenia wadium w formie przelewu bankowego, wpłata winna być dokonana odpowiednio wcześniej tak, aby w dniu **03 stycznia 2014r.** wadium znalazło się na rachunku organizatora przetargu. Wpłacone wadium zostanie zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca nie wygra przetargu, zaliczone na poczet nabycia nieruchomości – jeżeli osoba wpłacająca przetarg wygra. W przypadku uchylenia się przez osobę, która przetarg wygra od zawarcia umowy w formie aktu notarialnego, wadium przepada.

Nabycie nieruchomości przez cudzoziemca wymaga uzyskania zezwolenia ministra właściwego do spraw wewnętrznych, na zasadach i trybie określonym w ustawie z dnia 24 marca 1920 roku o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2004 roku Nr 167, poz. 1758 ze zm.). Cudzoziemiec zamierzający przystąpić do przetargu zobowiązany jest przedłożyć promesę wydania zezwolenia na nabycie nieruchomości najpóźniej w chwili otwarcia przetargu.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest przedłożenie komisji przetargowej:

- Oryginału dowodu wpłaty wadium,
- W przypadku osób fizycznych - dowodu tożsamości,
- W przypadku osób prawnych – aktualnego wypisu z krajowego rejestru Sądowego lub innego rejestru właściwego dla danego podmiotu, właściwych pełnomocnictw, dowodu tożsamości osób reprezentujących podmiot,
- Osoby fizyczne pozostające w związku małżeńskim, w przypadku udziału w przetargu jednego z małżonków oświadczenia o wyrażeniu zgody przez współmałżonka, nie biorącego udziału w przetargu, na nabycie nieruchomości za cenę ustaloną w przetargu ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub też złożenie przez osobę przystępującą do przetargu oświadczenia woli nabycia nieruchomości z majątku odrębnego. W przypadku uczestnictwa w przetargu pełnomocnika reprezentującego osobę fizyczną – okazanie notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do uczestnictwa w przetargu i nabycia nieruchomości za wylicytowaną przez niego cenę.

Uczestnik przetargu zobowiązany jest przed przetargiem zapoznać się z dokumentacją i warunkami przetargu.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela w Urzędzie Gminy p. Anna Wójcik pok. Nr 6 w godzinach pracy Urzędu Gminy od 7¹⁵ do 15¹⁵ lub telefonicznie 015 869 14 19 wew. 35.

Ogłoszenie o przetargu podlega publikacji na stronach Urzędu Gminy w Lipniku, w BIP, podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Lipniku oraz na tablicach ogłoszeń w sołectwach a także zamieszczeniu w prasie.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

***Wójt Gminy
Józef Bulira***

„PISANIE SPRAWIA MI PRZYJEMNOŚĆ”

Rozmowa z Zofią Kryszczyńską, mieszkanką miejscowości Lipnik, z wykształcenia nauczycielką, z zamiłowania pisarką.



Barbara Nowosielska: Jest Pani znana głównie z działalności pedagogicznej w Szkole Podstawowej w Klimontowie, oraz z działalności charytatywnej od wielu lat np. w akcji „Szlachetna paczka”, ale niewiele osób wie, że jest Pani również pisarką...

Zofia Kryszczyńska: W Lipniku mieszkam od 25 lat i jest to moje miejsce na ziemi. Zaczynałam pracę zawodową w Szkole Podstawowej w Goźlicach, którą wspominam z sentymentem. Obecnie od 13 lat pracuję w Szkole Podstawowej w Klimontowie. Uczylałam wielu przedmiotów, ale moją pasją jest literatura. Najbliższe mi osoby znają te moje pasje i je wspierają.

B.N. Jest Pani autorką dwóch powieści „Pusty futerał” oraz „Siostra mojej matki”, ale to nie jedyne dzieła, jakie wyszły spod Pani pióra. Jak zatem zaczęła się Pani przygoda z pisarstwem?

Z.K. Zaczęło się w dzieciństwie, chyba jak każda nastolatka pisałam pamiętniki zawierające oczywiście pilnie strzeżone tajemnice. Potem skupiłam się na recenzowaniu książek w wydawnictwach np. Prószyński i s-ka, Znak, na pisaniu artykułów do czasopism, esejów, aforyzmów i wierszy. Mam na swoim koncie również materiały związane z moją pracą zawodową. Opublikowałam ścieżki edukacyjne dla uczniów, recenzuję podręczniki do przyrody. Tłumaczyłam także współczesne opowiadania rosyjskie na język polski. Zdarzyło mi się pisać również bajki dla dzieci w konkursie Korczakowskim.

B.N. Pani prace znalazły uznanie na wielu konkursach, czy może się Pani pochwalić?

Z.K. Uczestniczyłam w wielu konkursach literackich, ogólnopolskich i międzynarodowych. Byłam laureatką konkursu poetyckiego w 1998 roku. Mam kilka publikacji poetyckich w tomikach pokonkursowych. Otrzymałam wyróżnienie za opowiadanie sensacyjne w Londynie, w konkursie organizowanym przez polonię. Dużo prac wysyłam na konkursy ogłaszane przez literackie portale internetowe.

B.N. Wróćmy do Pani książek – jakiego rodzaju są to utwory?

Z.K. Zarówno „Pusty futerał” jak i „Siostra mojej matki” to książki o życiu. Dotyczą trudnych decyzji, codzienności z całą jej złożonością. Bohaterowie to zwykli ludzie, którzy borykając się z życiem, czasem dokonują dobrych wyborów, czasem złych. Czy życie da im szansę naprawienia tych złych? - odpowiedź proszę szukać w moich książkach.

B.N. Czy Pani bohaterowie to prawdziwe osoby, czy fikcja literacka? A może czytelnicy „Więści Lipnickich” powinni doszukiwać się pierwowzorów postaci w swoim otoczeniu?

Z.K. Niekoniecznie w swoim otoczeniu, raczej są to osoby, z którymi ja zetknęłam się na przestrzeni mojego życia. Większość bohaterów ma swoje pierwowzory, ale są to znajomi z czasów studiów na UJ w Krakowie, natomiast w mojej nowej książce każdy będzie mógł odnaleźć choćby małą cząstkę siebie, bo to współczesne realia, w których jesteśmy zatopieni.

B.N. Nad czym Pani obecnie pracuje?

Z.K. Moja najnowsza książka została właśnie oddana do druku. Nosi tytuł „Lusterko wsteczne” - to pewnego rodzaju rozrachunek z ćwierćwieczem demokracji, z jej dobrymi i ciemnymi stronami, w której przyszło żyć mojemu pokoleniu. Pracuję także nad kolejną książką, jednak za wcześnie zdradzać szczegóły.

B.N. Akcja Pani

książek nie rozgrywa się na terenie naszego regionu, czy możemy mieć nadzieję, że w nowych utworach znajdzie się np. gmina Lipnik? Może, tak jak Zygmunt Miłoszewski swoją powieścią „Ziarno prawdy” rozstawił Sandomierz, Pani rozstawi Lipnik i jego okolice?

Z.K. Jeżeli tylko znajdę dobry temat, myślę, że mogłabym spróbować. Taki temat jest obecny w człowieku przez cały czas, niemal zmusza, by usiąść i pisać.

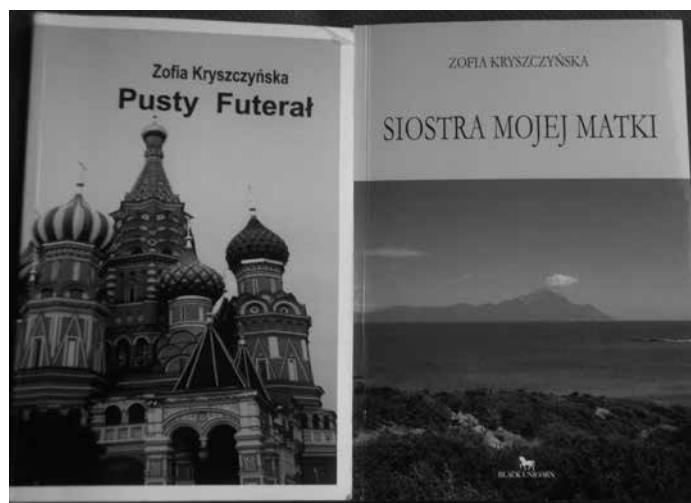
B.N. Praca zawodowa, dom, macierzyństwo - kiedy Pani znajduje czas na pisanie i co ono Pani daje?

Z.K. Pisanie to moja pasja, najważniejsze jednak są sprawy rodzinne, zawodowe, a potem dopiero pisanie. Piszę po południu, wszyscy są zajęci swoimi sprawami, a ja mam czas na odpoczynek w swoim stylu. Co mi daje pisanie? Chyba zadowolenie. Robię to, co lubię. Uważam, że każdy powinien rozwijać swoje zainteresowania i pasje, to taki obowiązek wobec siebie, aby nie popadać we frustrację. Zawsze staram się znaleźć czas także na czytanie.

B.N. Jaki zatem jest Pani krąg zainteresowań czytelniczych?

Z.K. Czytam bardzo różne książki. Lubię lekkie powieści, ale pasjonują mnie biografie znanych postaci. Sięgam po reportaże i książki podróżnicze. Czytam także nowości noblowskie i światowe bestsellery, aby mieć zdanie na temat współczesnych kierunków w literaturze. Nie zawsze jestem tego samego zdania co ogół, ale mam do tego prawo - jak każdy. Obecnie czytam P. Evansa i E.E. Schmitta. O wartościach ważnych w życiu każdego człowieka. To daje siłę i poczucie stabilizacji życiowej nawet, gdy z zewnątrz dotykają nas nieprzyjemności.

B.N. W maju tego roku uczestniczyła Pani w Targach Książki w War-



szawie, może Pani przybliżyć to wydarzenie.

Z.K. W Targach Książki wzięłam udział po raz pierwszy w życiu i całe przedsięwzięcie wywarło na mnie ogromne wrażenie. Zostałam zaproszona przez wydawnictwo, które wydało moją książkę „Pusty futerał” do promocji książki wśród czytelników. Targi odbywały się na Stadionie Narodowym w Warszawie, więc była też okazja zobaczyć słynne miejsce, ale najbardziej cieszyła mnie możliwość spotkania się z czytelnikami. Nie zawio-

dłam się, spędziłam dwa dni poznając mnóstwo ludzi i rozmawiając z nimi na przeróżne tematy. Targi dają taką dobrą energię, bo mimo przyjętej opinii, że ludzie mało czytają, targi dowodzą, że bardzo dużo ludzi czyta książki. To budujące widzieć tysiące ludzi, którzy interesują się książkami.

B.N. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, jakie życzenia chciałaby Pani złożyć czytelnikom „Więści Lipnickich”.

Z.K. Życzę czytelnikom, aby każdy w te Święta mógł przeżyć chwilę zasta-

nowienia się nad tym, co jest dla niego najważniejsze. Warto docenić rodzinę i próbować zauważyć w drugim człowieku coś dobrego. Starajmy się z takim dobrym nastawieniem wchodzić w następny rok. Życzę czytelnikom zdrowia i jak najmniej trosk.

B.N. Dziękuję za rozmowę i zapraszam do Gminnej Biblioteki Publicznej w Lipniku po książki autorstwa Pani Zofii Kryszczyńskiej.

*Barbara Nowosielska
(Gminna Biblioteka Publiczna w Lipniku)*

Zarząd Województwa Świętokrzyskiego przyjął 4 listopada kolejną, bardziej zaawansowaną wersję Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego na lata 2014 – 2020. Konsultacje społeczne nad nim potrwać jeszcze do końca tego roku.

WIĘKSZA KOORDYNACJA, WIĘKSZA EFEKTYWNOŚĆ

Już odbywają się prace nad oceną wstępną projektu RPO WŚ 2014-2020, niebawem też przeprowadzona zostanie strategiczna ocena jego oddziaływania na środowisko. – W przyszłej perspektywie finansowej Unii Europejskiej Regionalne Programy Operacyjne będą dwufunduszowe – podkreśla członek Zarządu Województwa Kazimierz Kotowski. – Będą obejmowały działania z Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Ich efektem ma być większa komplementarność i efektywność podejmowanych przedsięwzięć na danym terenie. To zasadnicza zmiana w procesie programowania i wdrażania programów operacyjnych, co wymaga zupełnego przemodelowania dotychczasowego myślenia o rozwoju regionu.

Kazimierz Kotowski nie ukrywa, że w kolejnym okresie programowania duży nacisk będzie kładziony na lepszą koordynację między zakresem różnych programów operacyjnych oraz komplementarność dofinansowywanych projektów, co może przynieść lepsze wykorzystanie środków unijnych. Ponadto znaczna ich część trafi do przedsiębiorców, którzy będą mogli skorzystać z dofinansowania na zakup innowacyjnych rozwiązań i technologii. Może to wzmocnić ich konkurencyjność na rynku. Komisja Europejska planuje, że bardziej niż dotychczas przedsiębiorcy skorzystają z preferencyjnych pożyczek, poręczeń i innych form wsparcia pozadotacyjnego.

Institucje unijne silnie postulują, by w kolejnym okresie programowania

koncentrować się na wspieraniu konkretnych dziedzin na określonym terytorium. Dotyczy to, między innymi, koncepcji inteligentnych specjalizacji, czyli mocnym wspieraniu najbardziej przyszłościowych branż gospodarczych. Środki będą kierowane na dane terytorium zgodnie z zidentyfikowanymi wcześniej potrzebami, które obowiązkowo powinny znaleźć swoje odzwierciedlenie w zapisach programów operacyjnych.

Całkowicie nowym mechanizmem wsparcia, który znajdzie się w projekcie RPO WŚ 2014-2020, są tak zwane Zintegrowane Inwestycje Terytorialne. Będą obejmować Miasto Kielce oraz jego obszar funkcjonalny z gminami: Chęciny, Daleszyce, Górnio, Masłów, Miedziana Góra, Morawica, Piekoszków, Sitkówka Nowiny, Zagnańsk, Strawczyn i Chmielnik. To dodatkowy instrument, który wzmocni rolę ośrodków miejskich oraz zwiększy ich zaangażowanie w kształtowanie polityki rozwoju regionu. Zakłada się, że Zarząd Województwa przekaze Miastu Kielce oraz wymienionym gminom wiele uprawnień, Obejmą one wspólne, wzajemnie ze sobą powiązane przedsięwzięcia, które finansowane będą poprzez wydzieloną, niewielką część środków RPO WŚ 2014-2020.

Ponad miliard euro do podziału

Przewiduje się, że Regionalny Program Operacyjny Województwa Świętokrzyskiego na lata 2014-2020 będzie dysponował 1 223,3 mln euro, z czego 70 proc. stanowić będą środki Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, 30

proc. – środki Europejskiego Funduszu Społecznego.

Planowany podział środków UE na poszczególne osie priorytetowe z EFRR: innowacje i nauka – 61,2 mln euro, konkurencyjna gospodarka – 146,8, efektywna i zielona energia – 122,3, dziedzictwo naturalne i kulturowe – 171,3, nowoczesna komunikacja – 146,8, rozwój miast – 110,1, sprawne usługi publiczne – 97,9 oraz na poszczególne osie priorytetowe z EFS: rozwój edukacji i aktywne społeczeństwo – 85,7, włączenie społeczne i walka z ubóstwem – 55, otwarty rynek pracy – 183,5, pomoc techniczna – 42,8.

Zdiagnozowane potrzeby

Członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego Kazimierz Kotowski podkreśla, że Urząd Marszałkowski przeprowadził prace nad potrzebami poszczególnych obszarów. – Chcieliśmy wiedzieć, gdzie istnieje największe zapotrzebowanie na środki dotyczące zarówno inwestycji w infrastrukturę, jak i w obszary społeczne, między innymi w podnoszenie umiejętności i kwalifikacji pracowników, osób nieaktywnych zawodowo czy w przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu różnych środowisk – mówi.

– Zwróciliśmy się do samorządów lokalnych z naszego terenu, do różnych instytucji, by przekazały nam swoje plany rozwojowe. To zestawianie potrzeb i wyzwań w regionie z możliwościami, które stwarzają fundusze unijne, stanowi doskonały materiał, który pozwala na możliwie najtrafniejsze zaprogramowanie środków w nowej perspektywie finansowej.

Kazimierz Kotowski nie ukrywa, że w kolejnym okresie programowania duży nacisk będzie kładziony na lepszą koordynację między zakresem różnych programów operacyjnych oraz komplementarność dofinansowywanych projektów, co może przynieść lepsze wykorzystanie środków unijnych.

W Zespole Szkół w Lipniku 29 listopada 2013 r. odbyło się uroczyste zakończenie unijnego, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego Projektu Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki pod nazwą „Zespół Szkół w Lipniku – szkołą równych szans”.

ZAKOŃCZONO PROJEKT UNIJNY



Wzięli w nim udział realizatorzy tego zadania: uczniowie, dyrekcja, nauczyciele, trenerzy, rodzice i zaproszeni goście, m.in. wójt gminy Józef Bulira oraz przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur oraz radni.

Podczas zakończenia młodzież szkolna przedstawiła to co najefektowniejsze, czyli program artystyczny. Starsi uczniowie inscenizację fragmentów „Pana Tadeusza”, a młodszy tańce: narodowe i towarzyskie.

Po części artystycznej projekt podsumowała jego autorka i koordynatorka Jolanta Czajka. Projekt trwał od 2 stycznia 2012 r. do 30 listopada 2013 r. Celem jego było stworzenie uczniom lipnickiej szkoły możliwości uczestniczenia w dodatkowych zajęciach pozalekcyjnych, które spowodują, że ich uczestnicy podniosą swój poziom intelektualny i spędza wolny czas na atrakcyjnych zajęciach – tak jak ich rówieśnicy w dużych miastach. Wydano na ten cel 860 tysięcy złotych, oczywiście unijnych spoza budżetu gminy. Prowadzone były w tym czasie zajęcia wyrównawcze z kilku przedmiotów dla uczniów, którzy mieli kłopoty z opanowaniem materiału na normalnych lekcjach. W sumie w projekcie uczestniczyło 238 uczniów. Poza tym uczniowie, którzy chcieli dodatkowo poszerzyć wiedzę z matematyki, informatyki, fizyki, teatru uczestniczyli w zajęciach kół tematycznych. Mogli też brać udział w zajęciach sportowych (piłka siatkowa) i tańca towarzyskiego. 80 uczniów nauczyło się pływać podczas zajęć na basenie (zajęcia wyjazdowe). Odbył się też kurs doradztwa zawodowego. W sumie przeprowadzono 3200 godzin zajęć, w tym 75 wycieczek edukacyjnych. Mało tego. Hojność unijnego programu objawiła się również w postaci wielu gorących posiłków, które spożyli uczestnicy projektu w czasie zajęć i w czasie wyjazdów. W czasie realizacji programu szkoła wzbogaciła się o nowy sprzęt audio – wizualny i sprzęt sportowy, a także o pomoce naukowe.

Tekst i foto J.M.



Tegoroczne oficjalne obchody Święta Niepodległości odbyły się w gminie Lipnik w niedzielę 10 listopada. Po mszy świętej, odprawionej za ojczyznę w lipnickiej kaplicy, której przewodniczył proboszcz parafii Goźlice ksiądz kanonik Stanisław Wdowiak uczestnicy uroczystości w szyku paradnym przemaszerowali na Plac Niepodległości przed pomnik podpułkownika Antoniego Jabłońskiego, gdzie oddano hołd twórcom niepodległej Polski.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W LIPNIKU

Część świecką uroczystości prowadziła dyrektorka Zespołu Szkół w Lipniku Jadwiga Garnuszek. Ks. Stanisław Wdowiak odmówił modlitwę za poległych w I i II wojnie światowej a następnie delegacje reprezentujące samorząd lipnicki, placówki oświatowe i organizacje społeczne złożyły wiązanki u stóp pomnika Antoniego Jabłońskiego.

Po tej ceremonii zaprezentowano krótki koncert pieśni żołnierskich i patriotycznych przygotowany przez Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku. Finałem uroczystości było emocjonalne i wzruszające wystąpienie wójta gminy Józefa Buliry, który w krótkim, ale treściwym merytorycznie przemówieniu przedstawił swoje refleksje o narodzinach w 1918 r. Polski. Przypomniął, że nasza niepodległość rodziła się w wielkim trudzie i niebezpieczeństwie, oraz o wojnie polsko – bolszewickiej, która mogła przynieść kolejny raz utratę wolności. Mówca przypomniał też młodszym uczestnikom uroczystości, że gmina Lipnik w

obu wojnach światowych była areną niezwykle krwawych walk i miejscem cierpienia mieszkańców gminy.

Mimo chłodnego i deszczowego dnia w uroczystościach lipnickiego Święta Niepodległości uczestniczyła spora grupa mieszkańców. Najliczniejsza jak zwykle była reprezentacja szkoły, jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej oraz lipnickiego samorządu.

Tekst i foto: J. Myjak



26 listopada 2013 r. prezes ZG OSP w Lipniku odznaczył Zdzisława Witczaka Złotym Znakiem Związku, najwyższym odznaczeniem korporacyjnym w Ochotniczych Strażach Pożarnych. W ceremonii wziął udział wójt Józef Bulira.

Strażacki życiorys



pożarowe. Jednocześnie był członkiem OSP w macierzystej wiosce. Pełnił wtedy funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej OSP Lipnik. Po powstaniu gmin Z. Witczak został członkiem Zarządu Gminnego OSP, a następnie Komendantem Gminnym OSP. Przez dwie kadencje pełnił też funkcję członka Zarządu Powiatowego OSP w Opatowie, a także był sekretarzem. Był również członkiem Zarządu Wojewódzkiego OSP w Tarnobrzegu. Za swoją działalność był wielokrotnie odznaczany, m.in. brązowym, srebrnym i złotym Krzyżem OSP, a także Złotym Krzyżem Zasługi.

Zdzisław Witczak twierdzi, że wtedy, kiedy zaczynał działalność w



OSP, to na lipnickiej wsi było sporo pożarów, dlatego że wciąż dachy zabudowań pokrywała łatwopalna strzecha. Pamięta też kilka dużych pożarów w Lipniku i okolicy.

Tekst i foto J. Myjak

Zdzisław Witczak urodził się w 1940 r. i tu mieszka do dzisiaj. Ukończył miejscową szkołę podstawową, a następnie sandomierską szkołę zawodową, specjalność ślusarz maszynowy. W 1964 r. podjął pracę administracyjną w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Lipniku. Od 1967 r. do 1975 r. był sekretarzem GRN w Lipniku, a następnie – po reformie administracyjnej kraju został kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego, aż do czasu przejścia na emeryturę. Przez 47 lat pracy administracyjnej w gminie udzielił około dwóch tysięcy ślubów cywilnych, czyli połączył węzłem małżeńskim około 4 tys. osób. Chciałoby się napisać, że młodych ludzi, ale trafiali mu się i dojrzały kandydaci do małżeństwa, najstarsi byli w wieku senioralnym.

Zdzisław Witczak dał się też poznać w gminie jak działacz społeczny. Przez dwie kadencje pełnił funkcję przewodniczącego w Radzie Gminy, a przez cztery kadencje był radnym Rady Gminy, jako reprezentant wsi Lipnik.

Trzecią sferą aktywności Z. Witczaka była działalność w Ochotniczych Strażach Pożarnych. Zajął się nią w 1964 r. Początkowo jako pracownik administracyjny GRN – prowadził wtedy jako pracownik administracyjny sprawy przeciw-



Od zakończenia II wojny światowej minie niedługo 70 lat. Wydawać by się mogło, że o tamtych czasach przypominać nam będą tylko filmy, książki i wspomnienia starszych mieszkańców gminy Lipnik. A tymczasem wciąż ziemia odsłania ślady materialne po strasznych wydarzeniach frontowych z II poł. 1944 r. i stycznia 1945 r.

MINY NADAL GROŹNE

Kilka miesięcy temu podczas prac ziemnych na budowie nowego obiektu przechowalni owoców w Gołębiewie trafiono prawdopodobnie na żołnierskie kości z ostatniej wojny. W drugiej połowie listopada jeden z mieszkańców gminy podczas prac ziemnych w Ślabuszewicach trafił na sześć min przeciwczołgowych, które na szczęście nie wybuchły. Niebezpieczne znalezisko zostało zabezpieczone przez policję, a następnie unieszkodliwione przez saperów.

Przypomnieć wypada w tym miejscu, że w wyniku działań frontowych od II poł. 1944 r. do stycznia roku następnego, ziemia lipnicka została



dosłownie naszpikowana minami i innymi materiałami wybuchowymi, składowiskami amunicji, niewybuchami. Wojska niemieckie i radzieckie odeszły z gminy Lipnik w drugiej dekadzie stycznia 1945 r., ale śmiertelne ładunki zostały w ziemi. Saperzy po wojnie próbowali ten niepotrzebny składnik ziemi usunąć. Niestety nie odkryli wszystkiego. Jeszcze kilka lat po wojnie śmierć żniwowała na lipnickich polach. Trudno jest dziś podać ile ludzi stąd wtedy zginęło od niewybuchów. Czasami przypadkowo, ale często z własnej bezmyślności. Liczba rannych, kalek to ponad dwieście osób.

Ile jeszcze zardzewiałego żelastwa pozostało w ziemi trudno sprawdzić. Dlatego przestrzegamy mieszkańców

gminy Lipnik i całej ziemi sandomierskiej przed wybuchowymi pułapkami, kryjącymi się pod powierzchnią ziemi. Niech rozsądek zwycięży nad ciekawością, chęcią zdobycia wojennego eksponatu do zbioru militariów.

J.M.

Foto.policja



Uroczystą akademią uczcił tegoroczne Święto Niepodległości Zespół Szkół w Lipniku. Prowadziła ją dyrektorka szkoły Jadwiga Garnuszek.

Z BIAŁO – CZERWONYM KONTYLIONEM

Udział w uroczystości wzięli nie tylko uczniowie i nauczyciele, ale również członkowie Rady Gminy z przewodniczącym Stanisławem Mazurem na czele. Uczniowie pod kierunkiem kilku nauczycielek przygotowali widowisko słowno – muzyczne,

które opowiadało środkami teatralnymi o odzyskaniu przez Polskę w listopadzie 1918 r. niepodległości. Na scenariusz przedstawienia złożyły się teksty poetyckie i piosenki i pieśni patriotyczne oraz żołnierskie, pochodzące z narodowego kanonu

literacko – muzycznego. Artystyczny przekaz to jedna z form wychowania patriotycznego, realizowanego w programie tej placówki oświatowej.

Dyrektorka J. Garnuszek przeczytała także list od prezydenta Bronisława Komorowskiego i list Świętokrzyskiego Kuratora Oświaty Małgorzaty Mużo, skierowane do nauczycieli i uczniów polskich szkół.

Dodać należy, że oprócz typowych dekoracji świątecznych, w tym dniu królowały na piersiach kotyliony w narodowych barwach.

Tekst: J. Myjak, fot. M. Olech



Święto Niepodległości w ZS w Lipniku



Zespół Szkół we Włostowie również zorganizował uroczystość Święta Niepodległości

O tragicznym wydarzeniu z czasów wojennych opowiedział 89-letni Józef Książek, sędziwy mieszkaniec Ublinka.

Dziewiąta kula była dla mnie

3 sierpnia 1944 r. do naszej wsi to znaczy wtedy do Gojcowa, sąsiadującego z Ublinkiem, wtargnęli niespodziewanie ruscy żołnierze. Zaskoczeni byli nie tylko mieszkańcy Gojcowa, ale również Niemcy żołnierze. Werhmachtowcy odpoczywali nad dworskim stawem, rozebrani z mundurów opalali się i kąpali. Nikt nie spodziewał się ataku. A tu nagle zjawiają się czerwonoarmiści i walą z pepeszy do żołnierzy. Po tym ataku Niemcy uciekli do Opatowa, ale nie na długo. Po dwóch godzinach nastąpił kontratak i tym razem ruskie wojsko musiało się wycofać do Ublinka. Wywiązuja się okropny bój na pograniczu tych dwóch wsi. Od strony Kujaw atakowała nie tylko piechota, ale też i czołgi. Gojców ostrzeliwano też był od strony Kaczyc i Ublinka. Jednym zdaniem pisząc to było piekło dodaje Zofia z domu Krakowiak z Ublinka żona Józefa Książka. Ojciec nas załadował na furmankę i wywóz poza działania frontowe w kierunku Strzyżowie, ale kiedy nieco ucichła walka wróciliśmy do domu i schowaliśmy się w piwnicy dworskiego lamusa. Walki o Ublinek i Gojców wciąż trwały. Po tygodniu wysiedlono nas do Ossolina, gdzie zazналиśmy więcej spokoju.

Wracamy jednak do opowieści anonsowanego na początku Józefa Książka, wtedy 19-letniego młodzieńca.

Widząc, że walka w Gojcowie szybko się nie skończy z czwórką innych młodych ludzi z naszej i



okolicznych wsi, pobiegłem na pola za zwartą zabudowę wioski, żeby schować się w rowie melioracyjnym – na tyle głębokim że można było skryć głowę przed pociskami. Wykop przebiegał wśród pól rozdzielających Gojców od Ublinka. Przycupnęliśmy na spodzie rowu i czekali końca tego piekła. Po jakimś czasie zjawiał się na skraju wykopu oddział niemiecki z karabinem maszynowym. Żołnierze nie zważając na naszą piątkę zalegli w rowie, ustawili karabin i zaczęli pruć ogniem w stronę stanowisk rosyjskich na ublińskich polach. Ja leżałem obok tego karabinu maszynowego i odsuwałem od siebie taśmę z nabojami, która mnie w bok uwierała. Po pewnym czasie oddział wyskoczył na krawędź rowu i w szyku bojowym pobiegł w stronę Ublinka. My jeszcze trochę postanowiliśmy zo-

stać w tym rowie. Za jakiś czas do naszej kryjówki doszła kolejna, ale tym razem kilkusobowa grupka Niemców z oficerem SS – manem. Ten zobaczywszy naszą skuloną ze strachu piątkę zawołał – banditen partizanten i dał rozkaz towarzyszącemu żołnierzowi żeby nas zastrzelił. Towarzyszący oficerowi żołnierz co prawda zdjął z ramienia pepeszę (musiał to być własowiec w służbie niemieckiej) wymierzył w nas ale nie strzelił. Poczym się odwrócił zabrał swoich i odszedł. Zostaliśmy sam na sam z tym esesmanem, który jeszcze raz zwrócił się do nas ze słowem: banditen. Następnie powoli rozpiął zawieszoną na pasku kaburę i wyjął z niej dziewięciostrzałowy pistolet. Skierował lufę w naszą stronę. W naszej piątce była też jedna dziewczyna Cieplińska, kaleka z uszkodzonym biodrem utykająca na nogę. Prerażona upadła na kolana przed tym oficerem na kolana, zdjęła białą chustkę z głowy i rozłożyła ją przed sobą na swoich piersiach i zasłaniając twarz zawołała błagalnie do Niemca:

„My cywile uciekliśmy przed strzałami, my nie partyzanci”. Ale on się nie dał przekonać i znowu powtórzył: niks cywil, wy partyzant a następnie pociągnął za cyngiel pistoletu i oddał dwa strzały w białą chustkę. Dziewczyna przechyliła się i padła na dno rowu. Pamiętam, że ciężko dyszała i cicho jęczała a z dwóch otworów na chustce zaczęła się wydostawać krwawa piana. Kolejną ofiarą tego zbrodniarza był Waga. On także dostał dwie kule w pierś. Padł na dno rowu ciężko dysząc. Cała nasza piątka stała w rzędzie bo rów był wąski, więc esesman miał ułatwioną egzekucję. Strzelał



do nas po kolei. Trzecia ofiarą był brat Cieplińskiej. On także dostał dwie kule w bok już nie tak celnie jak poprzednik i ciężko ranny osunął się na dno rowu. Po nim przyszła kolej na mojego brata. Dostał on także dwa pociski, ale na szczęście, ale to potem wyszło, również w bok. Widziałem też jak się osunął na dno rowu. Zostałem już tylko ja - tak bardzo się bałem, że upadłem twarzą do spodu na dno wykopu. Udałem zabitego a równocześnie czekałem na moją kulę. Esesman strzelił w moją stronę, usłyszałem huk wystrzału i poczułem, że coś szybkiego i twardego przesuwają się po moim boku. Czekałem na następny drugi strzał w moją stronę, ale o dziwo nie nastąpił. Oficer miał bowiem tylko dziewięć naboju w pistolecie. Wtedy to sobie uświadomiłem. Nie założył też nowego magazynku. Może nie miał, może mu się nie chciało a może uznał, że już mnie zabił. Ale nie sprawdzał tego. Nie wiem jak długo tak nieruchomo leżałem twarzą do ziemi. Nad ranem zapadła już cisza. Tylko obok mnie jęczeli ranni. W pierwszym momencie usłyszałem słowa obok leżącego brata: Józek żyjesz?

- Odpowiedziałem: tak żyję i dodałem: a z Tobą, jak jest? Ranny odrzekł: Nie jest dobrze, chyba bardzo źle jest. Słyszeli nad głowami i niemieckie głosy i przechodzące od strony Ublinka oddziały żołnierzy niemieckich, ale jakby gdzieś daleko. Bałem się, że esesman wróci i nas dobije, więc nie ruszaliśmy się nadal z tej feralnej kryjówki. Dopiero jak zaczęło szarzyć zdobyłem się na odwagę i wyjrzałem z rowu. Na szczęście wokół nikogo już nie było. Słyszałem tylko jęki Cieplińskiego, który próbował się podnosić. Prosił mnie żebym go wyciągnął z tego rowu bo sam nie może tego uczynić. Z trudem, ale udało mi się go stamtąd wydostać i podtrzymując pod ramionami dociągnąć jęczącego i przeklinającego Niemców do najbliższych zabudowań, do domu Piątków położonego na pograniczu Gojcowa i Ublinka. Tam go zostawiłem na wierzchu dołu ziemniaczanego. Wróciłem do rowu, ale brata już nie było, zdołał się sam wydostać z rowu i dotrzeć do najbliższego pola z mendlami (był okres żniw) i tam się skutecznie schował do rana. (o tym dowiedziałem się oczywiście póź-



niej). Na dnie rowu pozostały dwa nieruchome ciała: Heleny Cieplińskiej i Wagi. Skonali z ran. Do nich Niemiec strzelił najcelniej. Postanowiłem – ciągnie swoją opowieść Józef Książek dotrzeć do rodzinnego domu. Było już ciemno. Nad głowami przelatywały pociski, rakiety oświetlające, które rozjaśniały otoczenie. Wtedy kładłem się przerażony na ziemię. Do końca życia nie zapomnę tej drogi do domu. Nareszcie udało mi się przekroczyć jego próg. Opowiedziałem wszystko matce nie mniej przerażonej niż ja. Rankiem, kiedy bój ustał wybraliśmy się oboje na poszukiwania brata. Szukaliśmy go w pobliżu rowu. Ujawnił się, to znaczy wyszedł z mendlu kiedy usłyszał swoje imię i znajomy głos matki. Przyprowadziliśmy go do domu a następnie na wojskowy punkt sani-

tarny w Gojcowie. Tam zajął się nim niemiecki lekarz. Oczywiście dowiedział się, że to ruscy żołdacy postrzelili rannego. Brat wyszedł z tych ran i dożył sędziwego wieku – blisko 90. Uratował się też Ciepliński, który zmarł 10 lat temu. Z naszej piątki życie straciła tylko Cieplińska i Waga z Kochowa. Do dziś zastanawiam się choć mam już 89 lat co mnie wtedy uratowało? Czy przypadek czy też cud? Kiedy leżałem w tym rowie to różne myśli przelatywały przez moją głowę. Może dlatego, że modliłem się wtedy do Matki Boskiej i obiecywałem, że jak przeżyję tę egzekucję to będę wiedział jak żyć. Tak też przeżyłem to swoje życie, choć nie mogę od siebie odpędzić tego strasznego sierpniowego dnia.

**Fragmnet książki J. Myjaka
„Sytuacja ludności cywilnej na
Przyczółku Sandomiersko-Baranowskim w II połowie 1944 r. w
relacjach mieszkańców gminy
Lipnik”**



Dawny zbór, Lamus w Ublinku, miejsce schronienia w czasie frontu.



Ocalić od zapomnienia...

HISTORIA SZKOŁY W ŁOWNICY



W poprzednim opracowaniu o szkole w Łownicy (nr 12 "Więści Lipnickich") popełniłem kilka niedokładności.

1. Karol Rosowski był przez kilka kadencji wójtem w gminie Wilczyce a nie w Darominie.

2. Ślub Zofii i Piotra Ziębów oraz przyjęcie weselne odbyły się w Darominie.

Chochlik drukarski spowodował, że tekst powyższy został "rozstrze-

lony" w wielu miejscach, jest zbyt dużo niepotrzebnych akapitów.

W uzupełnieniu losów P. Zięby wspomnieć należy, że od 23.02.1929 roku do 7.11.1929 r. pracował na stanowisku nauczyciela tymczasowego w Publicznej Szkole Powszechnej w Lipniku, przeniesiony na własną prośbę przez inspektora Laskowskiego. Na jego miejsce do szkoły w Łownicy przeniesiona została z Lipnika nauczycielka Janina Bystroniówna.

Na ostatnim zdjęciu w powyższym tekście Stanisław Wiatrowski rozpoznał nauczycielkę, Marię Sadowską (w białej bluzce), obok niej siedzi jej mąż, także nauczyciel.

Po śmierci Piotra Zięby w lutym 1942 r. funkcję kierownika szkoły w Łownicy (z dniem 1.11.1942) objął Antoni Wziątek, przeniesiony służbowo ze szkoły w Szwarszowicach.

W przenosinach tych dużą rolę odegrała Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury w Konspiracji ZWZ/AK, chcąc nadal mieć zaufanego człowieka w Łownicy. Położona na uboczu wieś, trudno dostępna ze względu na dojazd (wiosenne i jesienne roztopy, zima), była zbyt ważna dla podziemia niepodległościowego, odbywały się przecież w Łownicy próbnego strzelania żołnierzy AK, ćwiczenia, o czym wspomina M. Kordos: "Szkolenie żołnierzy Placówki pochodzących z Włostowa, Lipnika i okolicznych wsi odbywały się zwłaszcza w Leszczkowie, Malicach, a strzelanie z ostrej amunicji w Łownicy" (J.W. Więckowski - "Podobwód Armii Krajowej Klimontów, CZEREMCHA", str.164).

Jeszcze jeden cytat z tej książki: "Bardzo ważną rolę spełniali miejscowi nauczyciele...duża część spośród nich była żołnierzami ZWZ-AK i innych organizacji konspiracyjnych, bądź walczyła z wrogiem, prowadząc tajne nauczanie. Narażając własne życie i rodzinę, byli nadal podczas wojny wychowawcami, pedagogami, otaczali serdeczną troską i opieką dzieci oraz młodzież, przygotowując ich do życia i pracy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości" (str.363).

Ten rok tak wspomina siostra- Jagoda :

"Okupacja, upalne lato, chyba 1943 roku. Kucając pod rozłożystym krzakiem bzu (tuż przy wejściu do ogrodu) bawię się, porządkując swój dziecinny domek.

Niespodziewanie z domu wybiega Tatuś, podbiega do mnie i lekko dotyka pochylonych pleców, a następnie dobiega do studni, coś wrzuca do przywiązanej wiadra i kręcąc szybko korbą spuszcza je do wody. Przeskakuje płot i znika w kołyszących się kłosach zbóż. Patrzę chwilę na zachowanie Ojca i nic z tego nie rozumiem. Powracam do zabawy. Po chwili widzę po swej lewej stronie, tuż przy mnie, czarne, błyszczące buty oficerskie. Podnoszę głowę. Przede mną stoi Niemiec w mundurze.

W prawej ręce trzyma rękawicę, którą uderza mocno w lewą dłoń. Wstaje. Z kuchni wychodzi Mamusia. Okryta kolorową chustą (podobna wisi teraz na poręczy krzesła w mojej kuchni), idzie wolno, trzymając brata Leszka za rękę. Patrzę przerażona na nią, bo skąd u Mamy siwy kosmyk włosów nad czołem. Czyżbym dotychczas go nie zauważyła ?

Zaczyna coś mówić po niemiecku do niezapowiedzianego przybysza. Boję się, podchodzę do Niej. Ona tuli mnie, głaszcze po głowie, bo oboje widzimy, że tuż przed bramą, na samej górze drogi wiodącej na podwórko, siedzi w samochodzie drugi Niemiec. Okupanci podjechali samochodem tak cicho, że zupełnie nie było słychać pracy silnika.

Niemca rzekomo zainteresował ogród przed szkołą.

Mamusia każe mi przynieść z kuchni klucze, aby otworzyć bramę wjazdową na boisko szkolne i furtkę do ogrodu (od strony wschodniej). Idziemy do sadu obok sał lekcyjnych, dłuższą drogą. Zastanawiam się dlaczego ? Wtedy nie rozumiałam postępowania Mamy. Teraz już wiem, chciała zyskać na czasie, bo z naszego domu musiały wybiec dzieci z tajnych kompletów i przez spiżarnię oraz kawałeczek ogrodu, schować się w zbożu, uciec.

Niemcy dostają papierówki i pomidory. Kierowca wysypuje je na tylne siedzenie pojazdu.

Odjeżdżają! Mamusia schodzi dróżką od szkoły do drogi. Milczy. Rozgląda się, nasłuchuje.

Biegnie szybko pod górkę, boisko, szybko do studni. Ciągnie korbą wiadro. Wyjmuje z niego zamoczone książki, zeszyty i szybkim ruchem przerzuca je za płot, w zboże.

W południe Mamusia niosąc Leszka na rękę, szuka w zbożu "mokrych" książek. Pomagam Jej tak jak umiem. Idziemy w pola za dom Kosełków, w kierunku zabudowań państwa Sztabów. Rozkładamy w dojrzewających zbożach uratowane "skarby polskości". Przekładamy kartki kłosa- mi zbóż i suszymy w słońcu. Po latach, w miarę dorastania zrozumiałam, że powyższemu wydarzeniu w Łownicy patronowały wówczas opiekuńcze, dobre Anioły.

Młodzież uczestnicząca w naszym domu w tzw. "tajnych kompletach nauczania" - zwiata sekretnym wyjściem. Nic nikomu się nie stało, bo hitlerowcy (na szczęście) podjechali na samą górkę, pod bramę. Tatuś zdążył "schować" dowody "przestępstwa" - polskie książki w studni".

Łownica, zima - budynek gospodarczy (stajnia i stodoła) kryty słomą. W lewej części (otwarte drzwi) był zabudowany chlew dla dwóch świń, nad nim były zbudowane grzędę dla kur, obok miejsce dla dwóch krów. W lecie, pod dachem było dużo gniazd jaskółek. We wsi mówiło się, że tam gdzie są gniazda jaskółek nie będzie pożaru. Ptaszki te wspaniale fruwały, często nad głowami bawiących się

© ze zbiorów Andrzeja Wziątka



Łownica, zima - budynek gospodarczy

na podwórku dzieci. Istniało przekonanie, że niski lot ja-skółek zapowiada nieuchronny deszcz.

W prawej części, w środku, była murowana piwnica, gdzie przechowywało się ziemniaki. Był tam też magazyn na węgiel i opał, stały też beczki do których wsypywało się ziarno po żniwach.

W pomieszczeniu tym oddawałem się swojej pasji- hodowałem króliki (będąc w szkole podstawowej). Budowa-łem klatki, także piętrowe, zabezpieczając "piętra" papą lub blachą. Miałem różne rasy królików, także angory, wy-mieniając je z kolegami. Latem nie było problemu z ich karmieniem, była trawa, koniczyna, mleczko oraz świeże gałązki wierzb, które króliki b. lubiły. Zimą było trudniej, jedzenie było bardziej ubogie. Do dzisiaj mam pamiątkę- zimową porą kroilem siekierą na pniaku czerwone bu-raczki - tak nieszczęśliwie, że uderzyłem ostrzem siekie-ry we wskazujący palec lewej ręki, paznokieć do dzisiaj jest podwójny... Dorosłe króliki były urozmaicheniem menu obiadowego, bądź też Tato robił wspaniałą pasztet, a znał się na tym jak mało kto.

Na lewo od tego budynku była drewniana toaleta szkolna, osobna dla mężczyzn i kobiet. Między budyn-kiem a toaletą był gnojownik. Z prawej strony zdjęcia wi-dać metalową bramę wjazdową na podwórko szkolne, za bramą, w głębi widać fragment stodoły Wietrzyckiego.

Na pierwszy planie jeden ze słupków na którym w le-cie wieszano siatkę do gry, widać tu fragment boiska na którym toczyły się heroiczne boje w dwa ognie, palanta, siatkówkę i piłkę ręczną. Były też zabawy w berka, chowa-nego, gra w klasy, biegało się za kółkiem prowadzonym przez pogrzbacz. Nigdy nie zapomnę wspaniałego uczu-cia, gdy goniło się tylko w spodenkach po trawie w trakcie pierwszych, majowych opadów.



Łownica, lato 1943 r. Tato w oknie szkoły, Mama z bratem Leszkiem na kolanach, obok siostra Jagoda i uczniowie szkoły.

Drugi budynek szkolny, tzw. "barak". Powstał tuż po wojnie, w 1946 roku, typu fińskiego (z Finlandii). Frag-ment budynku jenieckiego z okolic Dwikóz. Mamie, jako kierownicze szkoły, pomógł załatwić wszelkie pozwole-nia i budynek wujek Wincenty Pałacha (mój chrzestny), który był wtedy Inspektorem Oświaty i Wychowania w Sandomierzu. Wujek był absolwentem Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Krótko przed wybuchem II wojny światowej został inspektorem szkolnym w Pińsku (Polesie). Tam pracowali także moi Rodzice, ściśle współ-pracując z Wujkiem.

Powyższy budynek był drewniany, bez podpiwniczenia (tylko z przodu była niewielka piwnica na sprzęt dla nauczy-cieli). Stał tam też rower rodziców mojego kolegi, Olka Wia-trowskiego - wspominam o tym, ponieważ obręcz przednie-go koła tego roweru była wykonana z drewna! Nigdy więcej takiego dziwu nie widziałem!

W baraku, z lewej strony, były dwie duże sale lekcyjne, z piecami i drewnianymi ławkami.

Po prawej stronie były trzy mieszkania dla nauczy-cieli. Były to niewielkie pokoje, w środkowym mieszkała cio-cia Kazimiera Samborowska z synem Januszem do czasu przeprowadzki do Warszawy w 1955 roku. Później zajęła to mieszkanie nauczycielka Borowska. W pokoju z widocznym oknem mieszkała nauczycielka Majewska. W ostatnim, nie-widocznym pokoju mieszkała nauczycielka matematyki, Zo-fia Wiatrowska, mama wspomnianego Olka. W późniejszym okresie rodzina Wiatrowskich zbudowała murowany, jedno-rodzinny dom, obok rodziny Sztabów.

Dach baraku pokryty był blachą, strych bardzo niski, prawdziwy raj dla gołębi. Widoczne są murowane schody, ale pamiętam, że wcześniej były drewniane. Z prawej strony dom Kosęły kryty strzechą.



© ze zbiorów Andrzeja Wziątka

Na zdjęciu, od lewej, nauczycielki Majewska i Z. Wia-trowska, w środku Mama, Czesława Wziątek. Na samym dole, pierwszy z prawej, Czesiek Ostrowski- jego tato przez wiele lat był woźnym w szkole - palił w piecach, naprawiał sprzęt, przy pomocy ręcznego dzwonka dawał znać kiedy jest koniec lekcji i przerwy. Dbał też o dyscyplinę młodzie-ży w czasie pobytu w szkole. Pamiętam, że u Ostrowskich była ręczna wirówka - centryfuga, do odciągania śmiet-a-ny z mleka. Trzeba było mocno kręcić korbą, aby maszyna nabrała odpowiednich obrotów. Cała wieś z samego rana donosiła tam mleko, były specjalne książeczki, gdzie wpisy-wało się kto ile mleka przyniósł, jaka jest ilość tłuszczu od danej krowy.

Nie pamiętam, ale z obowiązku kronikarskiego informuję,

że wcześniej woźnym w szkole był Janik Władysław, skoligacany z rodziną Wziątków przez rodzinę Rosowskich. Dlatego Kazia i Jadzia Janikównie mówiły do mojej Mamy "stryjna".

Przykro mi bardzo, ale pozostałych osób ze zdjęcia nie poznaję.

Wróćmy do spraw szkolnych.

Po odzyskaniu wolności, we wrześniu 1945 r. rozpoczęto nauczanie w szkole. Nie było wolnych sobót, nauka odbywała się przez sześć dni w tygodniu. W pierwszych latach obowiązywały przedwojenne programy nauczania, podręczniki także. Mimo zerwania przez władze Konkordatu ze Stolicą Apostolską, nauczanie religii było nadal obowiązkowe. Brakowało wszystkiego – podręczników, zeszytów, papieru, nawet zwykła kreda do tablic była problemem. Do klasy czwartej pisało się obowiązkowo ołówkiem, później atramentem przy pomocy metalowej stalówki obsadzonej w drewnianym uchwycie. Była też obowiązkowa nauka kaligrafii.

Absolwenci pierwszego rocznika nie otrzymali świadectw, tylko zaświadczenia szkolne wydane przez Inspektorat Szkolny w Sandomierzu. Przedstawiam taki dokument ucznia, Stanisława Sztaby, rocznik 1938. Jest jednak podpis opiekuna (wychowawcy) klasy- Jońca Janina oraz kierownika szkoły- Czesława Wziątkowa (Mama używała

z napisem: "Publ. Szkoła Powszechna w Łownicy, pow. Sandomierz".



Na kolejnym świadectwie tego samego ucznia z 1949 roku (klasa IV) nie widzimy już imienia patrona szkoły – Śl. Czerwińskiego. Władze komunistyczne odrzuciły zaśłuzzonego ale sanacyjnego ministra.

Dokument jest wypisany ręką cioci Kazimierzy Samborowskiej, która była wychowawczynią tej klasy. Z nowych przedmiotów doszły: historia, biologia, geografia.

Wiemy, że w klasie V dochodziła fizyka a w klasie VII chemia.

Od 1949 roku w klasach starszych wprowadzono obowiązkowy język rosyjski, stopniowo usuwając religię.

BOŻE NARODZENIE

Najbliższe dni mają szczególny charakter, zbliżają się Święta. Ciekawą jest rzeczą, jak wyglądały przygotowania i obchody Świąt w Łownicy w dawnych czasach. Oddaję głos niezawodnemu Panu Stanisławowi Wiatrowskiemu i Pani Barbarze Sztobie. Cytuję:

"Święta Bożego Narodzenia zwane inaczej Godami, podobnie jak teraz poprzedzał okres Adwentu-oczekiwania. W tym czasie dzieci, młodzież i dorośli przygotowywali się do Świąt.

Dziewczyny przygotowywały ozdoby choinkowe, wykonywały ręcznie lalki, które wieszano na choince. Kupowano gotowe główki do lalek, a korpusy, ręce i nogi wycinano z cienkiej tektury.

Szyto dla nich piękne, długie suknie z kolorowych karbowanych bibuły, każda w innym kolorze. To były małe damy, modelki. Robiono również łańcuchy z pociętej, na 3-4 cm. kawałki słomy nawleczone na nitkę i przeplatane cienkimi paseczkami kolorowej bibuły.

Na choince, prosto z lasu (sztucznych nie było) wieszano również jabłka i orzechy, oświetlano je małymi świeczkami.

Starsi w okresie Adwentu przygotowywali się konsumpcyjnie do Świąt, a więc "pytlowano", czyli mielono zboże na mąkę. Żyto na chleb, pszenicę na kluski i ciasto drożdżowe. Chleb pieczono w domowym piecu chlebowym, nagrzewając go (nie było elektryczności) paląc w nim drzewo, słomę lub łęty z ziemniaków. Do nagrzanego pieca wkładano najpierw małe, okrągłe chlebki, tzw. podpłomyki o których mówił biskup Zawitkowski w swojej homilii podczas dożynek na Jasnej Górze w 2013 roku. Tymi podpłomykami obdarowywano sąsiadów i znajomych. Po upieczeniu podpłomyków formowano okrągłe bochenki i wkładano do pieca. Mówiono o nim, że jest to chleb "na trzonie". Ponieważ nie każdy miał zegar, aby mieć orientację ile czasu chleb ma się piec, robiono kulkę z ciasta (z którego przygotowany był chleb), wkładano do garnuszka z ciepłą wodą i umieszczano w ciepłym miejscu. Kiedy kulka wypłynęła na wierzch, oznaczało to, że chleb jest upieczony. Tłoczono także olej z rzepaku w olejarni w Klimontowie. Olej służył nie tylko do okraszenia potraw i smażenia pączków, ale także jako przystawka. Ce-



tej archaicznej, przedwojennej formuły). Zaświadczenie to ma numer 28/46, widać więc że klasa była dość liczna, zapewne do tej pierwszej klasy uczęszczało kilka roczników. Szkoła w Łownicy nadal nosiła imię przedwojennego patrona, ministra Sławomira Czerwińskiego. Imię patrona widzimy jeszcze w następnym roku, mamy bowiem "świadectwo szkoły powszechnej" tego samego ucznia z 1947 roku. Na świadectwie (klasa II), obok sprawowania, są takie przedmioty: religia, język polski, matematyka, rysunek, prace ręczne, śpiew, wychowanie fizyczne.

Jest też okrągła pieczęć szkoły, już z orłem bez korony,

bula pokrojona w krążki, posolona i zalana obficie olejem, z ziemniakami lub chlebem wybornie smakuje.

WIGILIA.

Już od wczesnego rana kobiety krzątały się przygotowując potrawy wigilijne. Przygotowywano kilka lub ...naście potraw, w zależności od zamożności rodziny.

A były to:

1. Barszcz biały z kaszą jaglaną i ziemniakami
2. Pierogi z kapustą
3. Kasza jęczmienna na "sypko", tzn. gęsta
4. Kasza jaglana na "sypko"
5. Fasola
6. Groch z kapustą
7. Paluchy z ciasta

To wszystko okraszano suto olejem rzepakowym.

8. Pączki rozczyzione na wodzie, nadziewane powidłami

Kompot z suszonych śliwek i jabłek

Młodzież w tym czasie ubierała choinkę. Kiedy już kobiety uporały się z przygotowaniem posiłków, ojcowie lub dziadkowie przynosili garść siana na stół oraz wiązkę słomy, którą rozścielano w izbie. Dla dzieci i nie tylko – radośniejsze było tarzanie się na tej słomie niż urok choinki. Po parę ździebeł słomy wtykano za święte obrazy, aby był większy urodzaj w przyszłym roku. Przed postnikiem (wieczerczą) każdy musiał być odświętnie ubrany. Następnie ojciec rodu łamał opłatek na małe kawałki i składał sobie proste życzenia – robiono to z wielkim nabożeństwem. Dopiero potem zasiadano na ławach i stołkach do stołu, aby

spożyć postnik – wszyscy jedli z jednej misy. Po spożyciu postniku śpiewano kolędy i pastorałki. Opłatkami dzielono się również ze zwierzętami, dając im po kawałeczku różowego opłatka, specjalnie dla nich przeznaczonego. Następnie ojcowie oraz dzieci szli do ogrodu i okracano powrósłami (garść sztywnej słomy żytniej specjalnie zwinięta) drzewa owocowe, aby dobrze owocowały w przyszłym roku. Każdy miał przeważnie 3-4 drzewka.

Po tej ceremonii dzieci już były wolne, biegały po wsi i krzyczały za oknami, np: "U nas są jabłka, śliwki, a u Nowaka stare dziwki".

Później już całą gromadą młodzież i starsi szli do kościoła w Goźlicach na pasterkę.

W święta sąsiedzi i znajomi wzajemnie się odwiedzali (nikt nikogo nie zapraszał), łamano się opłatkami, częstowano chlebem i ciastem drożdżowym.

Po świętach zaczął się okres kolędowania. Młodzież robiła maski na twarz, w zależności jaką rolę mieli grać. A odgrywali takie postaci jak: Maryję, św. Józefa, anioła, Trzech Króli, Heroda, Śmierć. Wyposażeni byli w cepy, widły, kije, dzwonki. Śmierć przykryta była białym prześcieradłem, miała kosę. Inscenizowali wyuczone teksty, np. Anioł zwracając się do króla Heroda mówił: "Królu Herodzie, tam płaczą matki, czemu kazałeś wyrzynać dzieci". Dziady ubrani w worki zawodzili:

"A ja jestem dziod, co ja będę jodł".

Kolędnicy dostawali po pączku lub kawałek ciasta i parę groszy, którymi się później dzielono".

Zdrowych, spokojnych, spędzonych w rodzinnym gronie Świąt Bożego Narodzenia

życzy
Andrzej Wziątek



© ze zbiorów Andrzeja Wziątka

Łownica, 1959 r., przed "barakiem". Niestety, nie poznaję koleżanek i kolegów. Nauczyciele, od prawej, Cz. Wziątek, Majewska, Borowska, w środku, na górze A. Wziątek. Wiele bym dał, aby spotkać się w tym gronie jeszcze raz! Pamiętam takich kolegów i koleżanki: Staszek Rytko, Bogdan (?) - mieszkał za Staszkiem, w kierunku Słoptowa, Marysia Szemraj, Marysia Zajac, Janek Szemraj, Tadek Rej, Czesiek Ostrowski, Olek Wiatrowski. Pozostali niech mi wybaczają...

WIGLIA W PAŁACU

W dawnej Polsce wigilie miały różny sposób obchodzenia. Jak wyglądał ten najważniejszy obrzęd religijny w chłopskiej chacie mieszkańcy gminy Lipnik doskonale wiedzą. Natomiast wigilia we dworze szlacheckim czy pałacu była dostępna tylko oczom służby. Kilkanaście lat temu o wigilii w pałacu włostowskim opowiedział jego mieszkaniec Juliusz Karski. Ten szczególny wieczór zapamiętał mój rozmówca z pozycji kilkuletniego chłopca.



W dzień wigilijny od rana w domu panowało poruszenie i zniecierpliwienie oraz oczekiwanie: kiedy to nastąpi. Zjedliśmy tylko lekkie śniadanie i podobny obiad. Wszak czekała nas syta kolacja. Lekcji w tym dniu nie mieliśmy. Tylko spacer po parku. Zapamiętałem, że w sali bilardowej mama od rana pakowała i układała prezenty dla służby. Ja i rodzeństwo pomagaliśmy jej w tej czynności rozdzielając na wielkim stole bilardowym paczki.

O godzinie czwartej nadchodził ważny moment – ubieranie choinki. Była ona zawsze bardzo duża. Ustawiano ją bowiem w sali jadalnej, która miała wysokość półtora piętra. Drzewko każdego roku przywoził koźmi cugowymi Marcin Koszelak z naszego lasu spod Iwanisk. My jako dzieci ubieraliśmy dół choinki, a górę przystrajali zrobionymi przez nas ozdobami służący Michał bądź drugi służący Józef. Później jadalnia była zamykana, a my wracaliśmy do gabinetu. Tylko rodzice cicho wsuwali się w pobliże choinki i układali tylko dla nas przeznaczone paczki z prezentami.

Tak jak wszyscy domownicy pałacu, my również z niecierpliwością oczekiwaliśmy na pierwszą gwiazdkę i kiedy się ona pojawiła służący otwierał drzwi do sali jadalnej, gdzie na honorowym miejscu stała oświetlona i przystrojona wspaniale choinka. Wkraczaliśmy z wielką radością i zaczynała się zabawa z wręczaniem prezentów. Przerwana następnie na spożycie wieczerzy wigilijnej. Zasiadaliśmy za dużym stołem. Zawsze było nas przy nim sporo: rodzice, pięcioro dzieci, krewni, łempiccy z Gierczyc, sąsiedzi, przyjezdne ciotki z Warszawy. W sumie średnio około 15 osób siedziało za wigilijnym stołem włostowskiego pałacu. Stół przykryty był kocem, na którym rozkładało się siano a następnie obrus. Zastawę tworzyła wtedy najlepsza porcelana powyciągana z kredensów. Jedno

miejsce przy stole było zawsze wolne – dla niespodziewanego gościa.

Tak jak wszyscy we włostowskich domach, my również wieczórę zaczynaliśmy od łamania się opłatkiem, od składania sobie życzeń, a następnie spożywaliśmy kolejne dania. Najpierw był zupa grzybowa lub barszcz z uszkami, a dalej kolejne dania: karp z wody, smażony, wędzony... Wódki nie było na stole. Jedynie białe wino do toastów. Na deser przychodził kompot z gruszek i śliwek. Były też na stole bakalie, orzeszki i inne łakocie. Po spożytym posiłku dzieci wracały w pobliże choinki i dalej się bawiły. O godzinie ósmej wysyłano nas do sypialni. Rodzice natomiast przechodzili do sali bilardowej, gdzie po rozdaniu prezentów służbie spożywali z nią drugą kolację wigilijną. Dorośli siedzieli w ten szczególny dzień do godziny 11 wieczorem. Oczywiście śpiewaliśmy w ten wieczór wspólnie kolędy. Na pasterkę dzieci nie chodziły.

Z dawnych czasów włostowskich pamiętam, że w okresie bożonarodzeniowym do pałacu zaglądały grupy kolędników z przedstawieniem zwanym Herodami...

Wigilie w pałacu skończyły się dla małego Juliusza Karskiego w czasie okupacji. Wysiedleni z Włostowa Karscy tułali się po różnych miejscach i domach. Po wojnie zostali rozproszeni po całej Polsce. Rodzice nie mogąc



zapewnić piątce dzieci godziwego mieszkania poumieszczali ich w internatach. Tylko raz w roku zjeżdżali się z różnych stron kraju członkowie tej rodziny żeby być razem. Wtedy właśnie łączył ich na krótko stół wigilijny. Było to przedłużenie tamtych pałacowych wieczorów. W 1946 r., który to rok był dla rodziny Karskich najtrudniejszym okresem, wyrzuceni ze wszystkich majątków, utraciwszy warszawskie mieszkanie, wegetowali kątem w Sopocie. Senior rodu Szymon Karski, chcąc chociaż przez dwa świąteczne dni mieć przy sobie wszystkie dzieci, wynajął na ten czas specjalnie pokój w starym szpitalu. Byli więc wtedy znowu wszyscy razem – a że w znacznie skromniejszych warunkach, to już nie miało dla nich w tych momentach większego znaczenia.

Józef Myjak



Był udany i zapowiada się, że następny też będzie dobry

Rozmowa z wicewójtem gminy Lipnik Rafałem Smolińskim



Józef Myjak. Jak pod względem inwestycyjnym dla gminy Lipnik zamyka się 2013 rok?

Rafał Smoliński. Udało nam się zrealizować szereg inwestycji infrastrukturalnych, zarówno w drogownictwie jak i też w gospodarce wodno – ściekowej. W tym roku wyremontowaliśmy 5,5 kilometra dróg gminnych oraz współuczestniczyliśmy w remontach dróg powiatowych. W wyniku naszego dofinansowania tych ostatnich odnowione zostało 4,3 km. Nasz wkład z budżetu gminy to 400 tys. Łączna kwota z budżetu gminy zaangażowana zaś w drogownictwo gminne to 1,3 miliona złotych. Oczywiście na te zadania pozyskaliśmy z zewnątrz środki pieniężne w wysokości 700 tys. zł.

Druga część działań to kontynuacja budowy kanalizacji sanitarnej w Gołębiewie oraz rozpoczęcie budowy nowego odcinka tejże w Kurowie. W dziedzinie gospodarki wodno - ściekowej została też wyremontowana część wodociągu we Włostowie (na osiedlu przy byłej cukrowni). Aktual-

nie wiercona jest studnia głębinowa na ujęciu wody we Włostwie. Jej koszt to 130 tys. zł.

Cieszy nas fakt, że w naszej gminie, dobrze uzbrojonej w infrastrukturę techniczną, powstało ostatnio kilka prywatnych inwestycji związanych z obsługą rolnictwa. Wymienić tu należy m. in. : składnicę maszyn rolniczych, centralę nasienną . Zmodernizowana też została stacja paliw na skrzyżowaniu ważnych dróg krajowych. A w budowie jest sortownia wraz z przechowalnią owoców w Gołębiewie.

J.M. Co czeka mieszkańców gminy Lipnik w zakresie inwestycyjnym w 2014 roku ?

R.S. Wniosek gminy o dofinansowanie ponad 2. kilometrowego odcinka drogi Gołębów – Kurów został oceniony najlepiej wśród 50. innych wniosków. Droga ta nie tylko ułatwi komunikację , ale daje też szansę na



Szkola we Włostowie czeka na termoizolację

pozyskanie nowych, atrakcyjnych terenów inwestycyjnych.

W 2014 r. zostanie zakończona budowa kanalizacji w Gołębiewie i zostanie rozpoczęta budowa kolejnego odcinka gminnej kanalizacji w Kurowie. Złożyliśmy też wniosek o dofinansowanie zadania na zmniejszenie emisji CO₂ do atmosfery i zmniejszenie kosztów funkcjonowania obiektów użyteczności publicznej w gminie. Ważną i kosztowną, a w dzisiejszych czasach już konieczną, inwestycją jest bowiem termoizolacja (ocieplenie ścian) budynków oświatowych : szkół w Lipniku i we Włostowie oraz siedzib ośrodka zdrowia w

Malicach i we Włostowie. Oprócz ocieplenia ścian styropianem w zakres robót wejdzie również wymiana stolarki okiennej, wymiana pokrycia dachowego, a także modernizacja centralnego ogrzewania poprzez wprowadzenia w system grzewczy pomp ciepłych (czyli urządzeń wy-



Modernizacja drogi Gołębów - Usarzów



Centrala nasenna w Lipniku

korzystujących do ogrzewania ciepło z głębi ziemi) i paneli słonecznych.

Ten ambitny i śmiały program jest dopiero na etapie oceny wniosków. Mamy jednak nadzieję , że uda nam się pozyskać na ten cel 4,5 miliona zł. Mimo iż wydaje się, że jest to suma duża, to patrząc perspektywnie zwróci się ta inwestycja po 15 latach. Czego sobie i mieszkańcom gminy Lipnik życzę, przekazując życzenia Bożonarodzeniowe i Noworoczne.

Điękuje za rozmowę J. Myjak

BOBRY. GDZIE ZGŁASZAĆ SZKODY

Na 22 sesji Rady Gminy w Lipniku zaproszono przedstawicieli trzech kół łowieckich, które dzierżawią tereny na polowania w gminie Lipnik. Okazuje się bowiem, że od kilku lat również wystąpił problem zachwiania równowagi biologicznej w lokalnym ekosystemie. Do niedawna uważano, że obszar gminy Lipnik, zajęty niemal w całości przez kulturę rolną i stosunkowo gęsto zaludniony pozbawiony jest dzikich zwierząt, albo też tych zwierząt jest niewiele. Myśliwi co prawda polują tu od dawna, ale raczej na drobną zwierzynę. Chociaż gmina ma spory kompleks leśny w Międzygórzu – jak na bezleśną Wyżynę Sandomierską – ale i tam nie uświadczysz grubego zwierza.

Podobnie rzecz się miała w dolinie Opatówki, która do lat 90 XX w. była raczej strumieniem, zanieczyszczoną ściekami rzeką bez zwierząt wodnych, płynącą wśród łąk i pól, "użyźnianą" przez te pola nawozami mineralnymi i środkami ochrony chemicznej. Zwierząt w nurcie tej rzeki i nad brzegami nie było więc wiele.

Od 20. lat sytuacja w środowisku przyrodniczym zaczęła się zmieniać. Podobnie jak i wieś lipnicka w tej części gminy. Ubywa gospodarstw oraz zanika łąkarstwo i z tym związana intensywna hodowla zwierząt. Przybywa „dzikich terenów”, nieużytków. Wąwozy lessowe, rozdoły, doliny strumieni zarastają bujnymi krzakami i drzewami. Do stanu dzikości wraca również pobrzeże Opatówki. W miejsca te docierają chętnie dzikie zwierzęta, które jednak również tracą instynkt pierwotny i przechodzą na wygodniejsze dla nich karmienie rolnicze. A paszy na urodzajnych ziemiach po dostatkiem. Dla bobrów i dzików smacznym pożywieniem stały się młode pędy drzew a także burak cukrowy. Wyglądająca spod śniegu pszenica ozima chętnie jest zjadana przez duże stada saren na opatowskich polach. Dzikie pustoszą też coraz większe łąny kukurydzy, a także ziemniaczane pola. Zmniejszyło się też zapotrzebowanie na dziczyznę wśród kłusowników. Te czynniki powodują, że w ostatnich latach gwałtownie wzrosła populacja dzikich zwierząt. Na tyle znacząco, że zaczynają stanowić problem dla rolnictwa.

Radni i sołtysi gminy Lipnik od pewnego czasu sygnalizują przypadki niszczenia zbiorów przez bobry, dziki, sarny. Bobry stały się uciążliwe dla mieszkańców zagród położonych opodal strumieni i rzek, a więc nad Opatówką w Malicach, Męcennicach, Słabuszewicach i Międzygórzu. Dzikie występują niemal w każdej wiosce gminy Lipnik. Buchtują w ziemi niszcząc jej wierzchnią strukturę i zagłębione rośliny. Ich przysmakiem są pędraki, czyli larwy chrabąszcza majowego. Stary poniesione przez rolników zmuszają ich do interwencji i szukania pomocy.

Wychodząc naprzeciw tym sygnałom władze samorządowe gminy poświęciły część sesji listopadowej na rozwiązanie tej kwestii. Radni zgłaszali szkody, które dziki i bobry wyrządziły na polach w pobliżu Opatówki i jej dopływów. szczególnie – jak stwierdził radny Międzygórza i Studzianek Marian Strawczyński – na terenach dochodzących do rzeki. Uznał też, że myśliwi nie doszacowują szkód i rolnicy są pokrzywdzeni.

Na pytania i wątpliwości uczestników sesji odpowiadali przedstawiciele kół łowieckich, które gospodarują na terenie

gminy Lipnik i one zajmują się odszkodowaniami wyrządzonymi przez zwierzęta łowne, przede wszystkim przez dziki i sarny. Natomiast za szkody wyrządzone przez bobry – które podlegają prawnej ochronie – należy się dopominać rekompensaty z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Kielcach.

REGIONALNA DYREKCJA
OCHRONY ŚRODOWISKA
w KIELCACH
ul. Szymanowskiego 6, 25-361 Kielce
tel. 41/343 53 40 fax 41/343 53 45
e-mail: WPN.1068.6.2013 PM

Kielce, 2013-11-14

W odpowiedzi na zaproszenie na sesję Rady Gminy w Lipniku dot. problematyki związanej z nadmiarem dzikich bądź chronionych zwierząt na terenach obwodów łowieckich w granicach działania Gminy Lipnik m.in. bobrów europejskich informuję, że ze względu na wcześniej ustalone terminy spotkań nie jest możliwy mój udział w posiedzeniu.

Dziękując za zainteresowanie się tą problematyką wyjaśniam, co następuje.

Na dzień dzisiejszy wielkość populacji bobrów w województwie świętokrzyskim jest szacowana na ok. 4200 szt. Zasiadłone są prawie wszystkie rzeki i mniejsze ciekł wodne. Bobry wyrządzają szkody w zadrzewieniach, sadach, użytkach rolnych, groblach stawów oraz drogach.

W latach minionych, kiedy populacja była mniejsza istniała możliwość odłowu i przesiedlania na obszary dogodne dla tego gatunku, przy jednoczesnym braku kolizji z prowadzeniem racjonalnej gospodarki, bez strat w mieniu.

Aktualnie uzyskanie zgody właściciela terenu, na który planuje się wsiedlenie bobrów jest praktycznie niemożliwe ze względów formalno – prawnych oraz mogłoby się przyczynić do powstawania nowych szkód.

Z obserwacji i zgłoszonych do tut. Urzędu szkód wyrządzanych przez bobry wynika, że gatunek ten łatwo się aklimatyzuje w nienaturalnym dla niego środowisku, także na terenach przemysłowych typu kopalnie oraz w bezpośrednim sąsiedztwie osad ludzkich a nawet w parkach miejskich. Świadczy to o tym, że w wyniku zajmowania przez ludzi terenów naturalnych, gatunek ten przystosował się do nowych warunków, a jego populacja bez względu na urbanizację z roku na rok zwiększa się.

Jak wspomniano powyżej bobr europejski jest zgodnie z zał. nr 2 do rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 12 października 2012 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt (Dz. U. Nr 237 poz. 1419) objęty częściową ochroną prawną.

Mając na uwadze powyższe, w stosunku do tego gatunku obowiązują zakazy wymienione w art. 52 ust. 1 ustawy o ochronie przyrody m.in. cyt. „niszczenia tam, siedlisk i ostoł oraz umyślnego płoszenia i niepokojenia, a także umyślnego zabijania i chwytania”.

Niemniej jednak w celu zminimalizowania szkód powodowanych przez ten gatunek, istnieje możliwość, po uzyskaniu zezwolenia w trybie art. 56 ustawy o ochronie przyrody, niszczenia tam, siedlisk i ostoł oraz umyślnego płoszenia i niepokojenia lub odstrzału redukcyjnego bobrów.

Zezwolenie na rozbudzanie tam, niszczenie siedlisk i ostoł lub umyślnie zabijanie może być wydane na wniosek, który zgodnie z art. 56 ust. 6 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody winien zawierać następujące elementy:

- 1) imię, nazwisko i adres albo nazwę i siedzibę wnioskodawcy;
- 2) cel wykonania wnioskowanych czynności;
- 3) opis czynności, na którą może być wydane zezwolenie;
- 4) nazwę gatunku lub gatunków w języku łacińskim i polskim, jeżeli polska nazwa istnieje;
- 5) liczbę lub ilość osobników, których dotyczy wniosek lub szacunkową liczbę osobników tego gatunku występującą w obszarze objętym szkodami;
- 6) wskazanie sposobu, metody, na które może być wydane zezwolenie, a także miejsca i czasu wykonania czynności oraz wynikających z tego zagrożeń;
- 7) w przypadku odstrzału wskazanie podmiotu, który będzie uśmiercał zwierzęta, czyli wykaz myśliwych, będących członkami koła łowieckiego dzierżawiącego obwód łowiecki, na terenie którego występują szkody lub innych członków Polskiego Związku Łowieckiego po wcześniejszym uzgodnieniu z Zarządem właściwego terytorialnie Koła Łowieckiego.

Dodatkowo należy również rozważyć możliwość zastosowania rozwiązań alternatywnych do powyższych działań takich jak np. instalacji rur przelewowych w tamach bobrowych.

Poszkodowani lub Urząd Gminy, na terenie której występują szkody może złożyć wniosek zawierający w/w dane.

W przypadku wniosków indywidualnych od poszkodowanych rolników należy również przedłożyć dowód opłaty skarbowej, którą wpłaca się na konto Urzędu Miasta w Kielcach.

Powyższa opłata wynika z zapisów pkt. 44, pkt 2 części III tabeli będącej załącznikiem do ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. o opłacie skarbowej (Dz. U. Nr 225, poz. 1635 z późn. zmianami) - wydanie zezwolenia może nastąpić po uiszczeniu opłaty w wysokości 82 zł. Należy wspomnieć, że w art. 7 w/w ustawy są wymienione instytucje zwolnione z powyższej opłaty do których m.in. zaliczane są jednostki samorządu terytorialnego.

Informuję także, że za szkody wyrządzane przez bobry zgodnie z art. 126 ust.1 pkt.5 ustawy o ochronie przyrody przysługuje odszkodowanie. Wnioski w tej sprawie winni składać indywidualnie rolnicy.

Wzory wniosków o których wyżej mowa znajdują na stronie internetowej RDOŚ w Kielcach.

Z up. Regionalnego Dyrektora
Ochrony Środowiska w Kielcach
ZŁA REGIONALNEGO DYREKTORA
mgr inż. Jolanta Pajda

WYRZĄDZONE PRZEZ ZWIERZĘTA



Wnioski o odszkodowanie należy składać pisemnie w ciągu 7 dni od wystąpienia zniszczeń w uprawach. Podajemy adresy i telefony kontaktowe (najlepiej od tego zacząć) pod które należy dzwonić w tej sprawie.

1. Rolnicy z terenów gminy Lipnik położonych po lewej stronie drogi Sandomierz – Opatowa (od Gołębiowa do Włostowa) Andrzej Brodawka Błonie 2, 27 – 660 Koprzywnica, łowczy koła Ziemia Sandomierska Andrzej Sieciarski tel. kontaktowy 510 194 171

2. Rolnicy z terenu wsi Włostów (część zwana Ukrainą) – dzierzawi Ludowe Koło Łowieckie z Opatowa - adres kontaktowy: łowczy Władysław Rzepecki ul. Polna 7 Opatów, tel. kontaktowy 601 677 781

3. Rolnicy z terenów gminy położonych na prawo od drogi Sandomierz – Opatów dzierzawione przez Koło Łowieckie nr 1 ze Skarżyska Kam. Łowczy Piotr Stawiarski Jakubowice tele. kontaktowy 515 919 466.



Fot. Andrzej i Rafał Warsińscy (Przedruk „Ożarów” nr 122)

A oto co o bobrach pisał w XIX w. w Encyklopedii Staropolskiej Zygmunt Gloger

Bobry, bobrownictwo, bobrowniczy, bobrownik. W ubiorach przodków naszych futra bobrowe były wysoko cenione i powszechnie przez możnych na kołnierze i kołpaki używane. Za doby Piastów był urząd bobrowniczego, do którego należała hodowla i opieka nad bobrami w obrębie ziem jego księcia. Dozorca z eremi, czyli miejsc w których bobry mieszkwały gromadnie w swoich chatkach, zwanych gonami, nazywał się bobrownikiem. Od osad takich bobrowników powstały istniejące dotąd nazwy podobne wsi i miasteczek. Ludzie ci uwalniani byli z pod władzy wojewodów, kasztelanów i innych, aby nie mieli przeszkód w spełnianiu swoich obowiązków, zależąc wyłącznie od króla lub książąt panujących. Czacki przytacza rejestr, podany w r. 1229 przez Jaśka z Makowa księciu Konradowi mazowieckiemu, z którego widać, jak starannie prowadzona była hodowla bobrów na Mazowszu w XIII wieku, jak baczono na masę przy rozmnażaniu się bobrów, aby była jednakowa i ciemna. Gdzieś nad Narwią za Pułtuskim było obliczonych 251 *nigricini castores*, z których wzięto na dwór książęcy 101, a na sprzedaż 50. Ogół dochodu z bobrów ks. Ziemowita mazow. wynosił w jednym roku na późniejszą monetę złp. 1300. Donosi także Jaśko bobrownik, że drzewa im klonowego wiele zostawił, którego będą miały zasób na przetrzymanie. W Kra-



kowskim znane były żeremia bobrowe nad Nidą, w Wielkopolsce nad Notecią, w Lubelskiem nad Wieprzem, ale podobno najliczniejsze były na Podlasiu nad górną Narwią i Biebrzą, którą dawniej nazywano Bobrą od obfitości tych zwierząt. Ostatnie bobry wyginęły nad Narwią w Tykocińskim i nad Bobrą — w pierwszej połowie XIX wieku. Sędziwy starzec pokazywał piszczemu miejscowości na kępie Lipnickiej i przy stawie Frąckowskim nad Nereślą (dopływ Narwi) w dobrach Tykocińskich, gdzie za jego dzieciństwa chciwi na futra kłusownicy zniszczyli ostatnie gony czyli chaty bobrów podlaskich. W ziemi Lwowskiej słynęły żeremia nad wielkim stawem koło Gródka, a lud wiejski w tamtej okolicy zachowuje dotąd grę „w bobra”. Zebrane chłopięta obierają jednego za bobra, drugiego za strzelca, inni udają psy gończe. Bóbr się kryje; szukają go wszyscy aby ułować, śpiewając:

O mój miły bobrze,
Schowaj że się dobrze
Od niedzieli do niedzieli,
Żeby cię charty nie wzięli.
Jak moje charty wylecą,
To z ciebie kieszki wywleka.

Najwięcej było bobrów na Litwie: w puszczy Białowieskiej i na Polesiu, na Białorusi. Gdy w Polsce wyginęły, uważano litewskie, ciemnej maści, za najprzejdniejsze. Piękna czapka czyli kołpak z czarnego bobra, jakie nosili senatorowie i prałaci, a z zakonów jezuici, kosztował niekiedy 300 złotych. „Statut litewski” zastrzega: „Gdyby kto miał w czyjej ziemi bobrowe gony, mógł żądać, aby właściciel tego gruntu, ani sam, ani ludziom pozwalał podorywać pole, lub karczować sianożąc w odległości rzucenia kija, celem aby nie były bobry płoszone: gdyż raz wypłoszony z gonu, tracił cały przemysł, który społeczeństwu bobrów czyni go użytecznym. A jeśli pod żeremia podorał,

a tym bobry wygonił, ma płacić 12 rubli, a temu żeremieniu przecie ma dać pokój. A jeśli bobr z tego starego żeremia wyszedł, a przyszedł w insze żeremie na grunt inszego pana, tedy w czym gruncie żeremie będzie, temu też i łowienie bobrów należeć ma”. Kuchnia polska przyswoiła sobie „plusk” czyli ogon bobra, który, jako pokryty łuskami, jadano w post, uważając go za rybę. Strój bobrowy jako środek lekarski dał powód przysłowiu: „Okupić się jako bóbr strojami”, — gdyż utrzymywano, że bóbr, ratujący się ucieczką, sam sobie „strój” odgryzał. Myślni twierdzili, że bóbr zabijany lub ściągany płacze, i stąd powstało przysłowie: „płakać jak bóbr rzewnie”. Jak od myszy mamy słowo „myszkować”, tak od bobra „bobrować”, czyli, jak bóbr w wodzie i kniei nadrzecznej, wyszukiwać czego w spiżarni, składach i zachowankach. W czasie wojen i napadów mówiono, że nieprzyjaciół „bobruje” po kraju, zwłaszcza gdy podzielony na mniejsze oddziały rabował wsie i dwory. Na Wołyniu (powiada Darowski w swoim zbiorze przysłów od nazwisk szlacheckich), ażeby zganić rzecz ładającą, chodziło w przysłowiu ironiczne wyrażenie: „Dobra, jak oczy u starego Bobra”, a to z tej przyczyny, że Kajetan Bóbr, dziedzic klucza Zahajeckiego, na wiele lat przed śmiercią, ociemniał z katarakty. Wiecznie się on pieniał z sąsiadami, co dało powód do drugiego przysłowia o nim: „Zowie się Bóbr, ma przydomek Wydra”. Twórcą jego był Jasiński, porucznik kawalerii narodowej, dziedzic częstokowy z pobliskiej wioski, któremu Bóbr wytoczył jakiś niesłuszny proces graniczny.

WIEŚCI LIPNICKIE - Pismo Rady Gminy w Lipniku

Wydawca: Wydawnictwo MYJAKPRESS Sandomierz, ul. Wojska Polskiego 34, tel. kontaktowy 609 111 477

na zlecenie Urzędu Gminy w Lipniku. Adres redakcji: UG w Lipniku, 25-540 Lipnik 15

Redaktor prowadzący: Józef Myjak, Fot.: J. Myjak, archiwum UG w Lipniku Druk: SZOSTAKDRUK Staszów, tel./fax 15 864 23 83

ŚLADAMI BOBRÓW W DOLINIE OPATÓWKI

FOT. STANISŁAW MAZUR I JÓZEF MYJAK



W Opatówce i jej dopływach pojawiły się w ostatnich latach raki - znak, że wody są tu czyste i stąd również tyle bobrów



GALERIA MALARSTWA ZYGmunTA NIEWIADOMSKIEGO Z LESZCZKOWA. FOT. J. MYJAK



Zygmunt Niewiadomski z żoną



Ruiny pałacu we Włostowie



Wąwóz lessowy



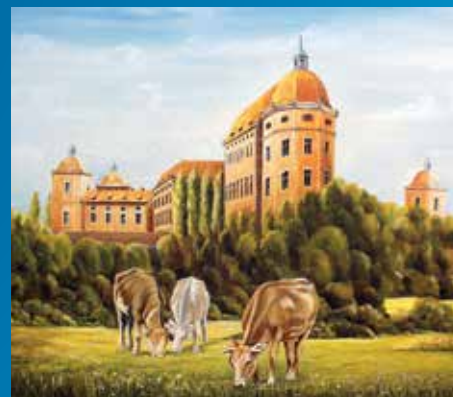
Dworek w Nikiszałce



Fantazja włostowska



Stary młyn we Włostowie



Zamek Krzyżtopór w Ujeździe



Ruiny zamku w Międzygórze



Kapliczka przy źródle Kadłubka w Karwowie